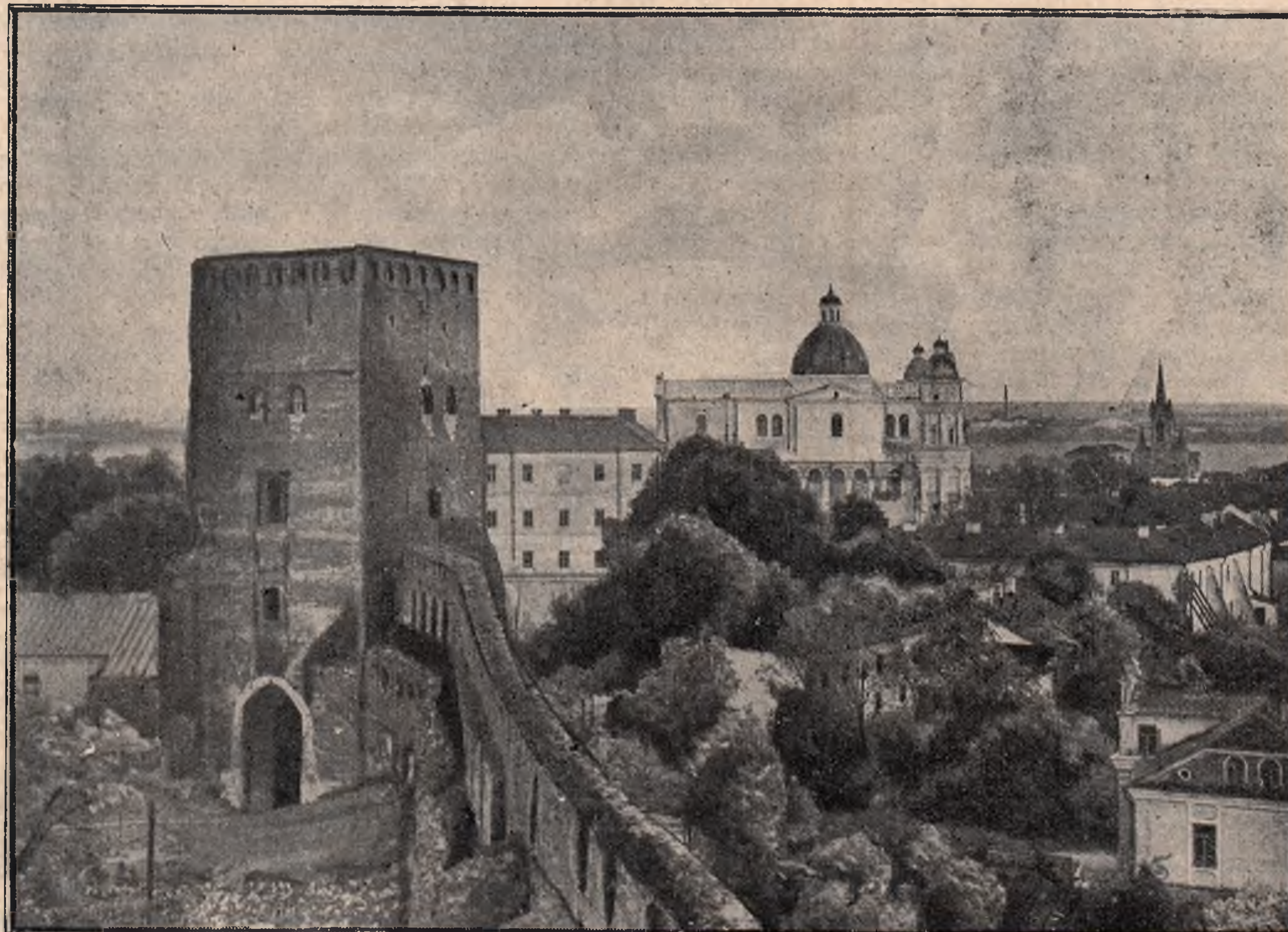
Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena 15 groszy
Nr 39 Kraków, 27 września 1936 r. Rok XII

DZWON NIEDZIELNY



Widok na stolicę Wołynia, starożytne miasto Łuck, z baszty Władycza. Na pierwszym planie odwieczne mury obronne dawnego zamku z potężną basztą Lubarta. W głębi dawny kościół jezuicki, stanowiący obecnie katedrę katolicką.

NASZ FRONT

Od pewnego czasu widzimy, że każde odezwanie się publiczne w liście pasterskim czy w przemówieniu, zarówno Papieża, jak Episkopatu, czy poszczególnych Arcypasterzy, ma jedną treść: ostrzeżenie przed komunizmem torującym drogę pochodowi bezbożnictwa, wezwanie do walki z tym niebezpieczeństwem i wskazania, co może leczyć rany już przez wroga zadane, a co zapobiegnie w sposób skuteczny szerzeniu się groźnej choroby, niosącej wszędzie zagładę dusz. To też nie dziw, że na ten sam temat musi pisać i mówić publicysta katolicki w prasie i na zebraniu organizacji społecznej, i że ta najaktualniejsza sprawa staje się przedmiotem rozważań na zjeździe publicystów, na konferencji działaczy katolickich.

Niedopuszczenie bolszewizmu na podwórko naszego domu i na dziedziniec naszego państwa, ocalenie przed nim Kościoła i ustrzeżenie duszy polskiej — toć przecie w tej chwili program Akcji Katolickiej w Polsce. Wszak wszystko, czego domagają się polscy katolicy, mieści się właśnie w tym zagadnieniu: i pierwszeństwo religii przed potrzebami państwa, i warunek, by ustrój państwa i życie społeczeństwa opierały się na zasadach etyki katolickiej, by ją szanowano zarówno w życiu prywatnym, jak publicznym i w tym celu od dziecka przygotowywano obywatela w szkole wyznaniowej i w wychowaniu katolickim, zgodnym z sakramentalnym charakterem rodziny.

A więc nic nowego, ponieważ Polak, to katolik, a podstawowe zasady katolicyzmu są niezmienne, więc na tym samym stanowisku stali katolicy polscy przez całe wieki jednakowo. I stąd pochodzi, że na placu Zamkowym w Warszawie, nieopodal miejsca, gdzie kazał Skarga, na obchodzie jego jubileuszu, o. Rostworowski, jeden z jego następców w zakonie jezuickim, po nabożeństwie polowym z udziałem najwyższych w państwie dostojników, zwrócił się do nich w kazaniu z upewnieniem, że wielki Prorok narodowy nie umarł, że żyje i dalej do przewodników Polski mówi, upominając, wzywając i ostrzegając, jego słowo bowiem nie straciło aktualności.

Udowadniały to wszystkie referaty Skargowskiego Zjazdu publicystów, które z jednej strony dążyły do wzmożenia kultu Skargi i upowszechnienia zabiegów o beatyfikację, a z drugiej miały na celu wstrząsnąć sumieniami polskimi przez wykazanie właśnie owej w dalszym ciągu aktualności jego nieśmiertelnych kazań, wezwań i nauk.

I okazuje się, że nigdy bardziej na czasie nie było przypomnienie natchnionego słowa kaznodziei. Wiedział Matejko, dlaczego zostawił narodowi nie jeno na czasy niewoli, ale na zawsze, obraz, uwieczniający kazania Skargi. Kongres publicystów w Warszawie miał go też przed oczyma, bo postarano się o umieszczenie genialnego obrazu w sali obrad. A z ust referentów u stóp arcydzieła Matejkowskiego

padały słowa przestrogi właśnie przed tym, przed czym Skarga przestrzegał.

Przyszłość Polski przed wiekami budziła w nim lęk. I taka trwoga o przyszłość dzisiejszej Polski, mimo tak odmiennych na pozór warunków i okoliczności, stała się myślą przewodnią kazań, mów, referatów i rezolucyj zjazdu jubileuszowego, który przypomniał największą może zasługę Skargi: jedność Polski z katolicyzmem.

Bo o tym pamiętać należy, że całe życie Skargi było służbą jednocześnie Bogu i Ojczyźnie i wszystkie jego pisma i czyny wypłynęły właśnie z tego połączenia miłości dwóch Matek: Kościoła i Polski. On właśnie, jak nikt inny, potrafił połączyć i dać za wzór w pokoleniach przyszłych, ideał kapłana w jedną nierozerwalną całość z ideałem patrioty; jemu więc zawdzięczamy ten legion bohaterskich postaci, słynnych w świecie z patriotyzmu polskich księży i biskupów. Wszyscy po dziś dzień biorą ducha ze Skargi, by wstrząsać sumieniami rodaków i rządów.

Skarga wobec króla, dworu, dostojników i posłów Rzeczypospolitej z niesłychaną odwagą cywilną, na jaką nikt przed nim się nie zdobył, piętnował grzechy narodu względem Matki - Ojczyzny, wzywał do upamiętania i w słowach pełnych grozy przepowiadał upadek państwa, gdyby nie nastała poprawa. On zajmując się stosunkiem władzy do narodu, piętnował wszelką tyranię i despotyzm, niszczący przyrodzone prawa jednostki, deptający godność człowieka, urągający prawom Bożym. On piętnował bezprawie, krępowanie sądownictwa, ogłaszanie złych ustaw, mających na widoku jeno interes władzy z pokrzywdzeniem obywatela, przestrzegał, do czego prowadzi egoizm władzy i sobkostwo wielmożów, do czego wiedzie naród życie hulaszcze i rozpusta.

On wykazywał, że najsilniejszą podstawą szczęścia ludzkiego i potęgi państwa zarazem jest moralność narodu, żądał więc, by ci, co nim rządzą, sami żyli moralnie, bo tylko człowiek cnotliwy może posiąść potrzebną do rządzenia mądrość prawdziwą, najwyższą; jeżeli zaś człowiek zły okazuje się mądrym, to jest to według mniemania Skargi mądrość niska, ziemska, diabelska, nie ta niebieska, którą daje religia i która jedynie wychodzi narodowi na dobro.

Widzimy zatem, że w duchu Skargi były uchwały kongresowe, (już przy zamykaniu numeru poprzedniego przez nas pokrótce podane). Czyż mogły nie upominać się w imieniu katolików, stanowiących w państwie olbrzymią większość, by religia katolicka była panującą i państwową, by uzgodniono ustawę małżeńską w państwie z wymaganiami Kościoła; by nauka religii zajmowała w wychowaniu miejsce odpowiednie i szkoła odnosiła się do katolicyzmu z należną życzliwością, dopóki nie wprowadzi się szkoły wyznaniowej, nie narażającej wychowania naszego dziecka na wpływy wolnomyślicielskie nauczyciela lub żydowskie kolegów.

Dalej, by rząd nasz na forum międzynarodowym starał się rozwiązać sprawę żydowską, która dziś zagraża naszej przyszłości. Wreszcie, by w Polsce zmieniono ustrój społeczno-gospodarczy na korporacyjny, przygotowując go zgodnie z Encyklikami papieskimi.

Przecież wszystko to miałoby naród nasz uchronić przed zarazą bolszewickiego bezbożnictwa i ocalić państwo od przewrotów komunistycznych, do jakich prą fronty ludowe, a przed którymi tak słusznie przestrzegali zebrani na Synodzie jasnogórskim Biskupi. Jest zupełna jedność w tym wszystkim, co stanowiło treść orędzia uczestników Synodu plenarnego, co było myślą przewodnią mów Legata papieskiego i listu Ojca świętego na zjazd częstochowski polskich Arcypasterzy, jak i w tym, co w duszę społeczeństwa zapadło z obrad kongresu publicystów w sali Domu Katolickiego w Warszawie, jako hołd dla największego kaznodziei Polski wszech wieków i jednego z największych w świecie.

A jeżeli się wsłuchamy w ton transmitowanego przez radio z Watykanu przemówienia Papieża do uchodźców z piekła hiszpańskiego, i zestawimy jego treść z robotą społeczną działaczy katolickich w Polsce, przekonamy się, że wszystko nacechowane jest również jednością.

I to spostrzeżenie winno nam dodawać otuchy, że walka z szatanem bolszewizmu jest u nas na dobrej drodze. A jeżeli ma do zwycięstwa niechybnie doprowadzić i Polskę ocalić, musi tylko jak najszerszy ogół społeczeństwa organizować się w ramach Akcji Katolickiej i prasowe jej organy popierać, by w okresie walki, staczanej obecnie między tymi dwoma obozami Chrystusa i szatana, pozostawać stale we wspólnocie frontu i być bez przerwy informowanym w duchu katolickim.

W tych dniach, po warszawskim zjeździe publicystycznym, pojadą z Polski katoliccy dziennikarze na wszechświatowy kongres prasy katolickiej do Rzymu, by z watykańskich źródeł zaczerpnąć ducha do dalszej walki o dusze zagrożone zarazą bolszewizmu. Niechże oni tam na rzymskim zjeździe czują, że tu w kraju za ich redaktorskim biurkiem jest ten wielki front zorganizowanej masy katolików w Polsce, do którego, jak rozkazy wodzów na wojnie, dochodzi słowo wezwań i ostrzeżeń. Tę jedność katolickiego frontu muszą polscy redaktorzy czuć w szeregach swych czytelników na to właśnie, by nad frontami wroga odnosić trwałe zwycięstwo.

Ojciec św. wygłosił transmitowaną na cały świat mowę przeciw komunizmowi w czasie przyjęcia uchodźców hiszpańskich, między którymi było kilku biskupów. Na zdjęciu ich hołd.



Cierpienia katolików w Hiszpanii uważa Papież za wynagrodzenie i ekspiację za tyle bluźnierstwa i obelg rzucanych w naszych czasach przeciwko majestatowi Boga po całym świecie. W mowie swojej do uchodźców hiszpańskich wyraził się Ojciec św., że fakt, iż żywioły wywrotowe uderzają przede wszystkim w katolicyzm, dowodzi, że na drodze do urzeczywistnienia ich destrukcyjnych zamiarów stoi jako główna przeszkoda nauka chrześcijańska, zawarta w Kościele katolickim. Jasnym przeto, iż wszelkie przeciwdziałanie akcji Kościoła toruje drogę siłom rozkładowym. Dlatego właśnie Namiestnik Chrystusowy tak stanowczo występuje przeciwko robocie komunistycznej. Z tragedii hiszpańskiej wypływają, według słów Papieża, takie przestrogi: że już bezpośrednio zostały zagrożone same podwaliny porządku społecznego i cywilizacji; dalej, że masy ludności z powodu nieświadomości religijnej nie mogą jeszcze ocenić całej grozy niebezpieczeństwa; wreszcie, że przywódcy rozkładowej roboty starają się za wszelką cenę przyciągnąć ku sobie właśnie te warstwy, które nie dość są mocne pod względem religijnym.

Na niedzielę siedemnastą po Świątkach

EWANGELIA: Mat. XXII. 34—46.

Onego czasu: Przyszli do Jezusa faryzeusze: i zapytał go jeden z nich nauczyciel zakonu, kusząc go: Mistrzu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe, i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon zależy, i prorocy. A gdy się faryzeusze zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Co wam się zdaje o Chrystusie? czyim jest synem? Rzekną mu: Dawida. Rzekł im: Jakżeż więc Dawid w duchu nazywa go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich? Jeżeli więc Dawid nazywa go Panem, jakżeż jest synem jego? A nikt nie mógł mu odpowiedzieć słowa: ani śmiał żaden od owego dnia więcej go pytać.

I w dzisiejszej Ewangelii widzimy kuszenie Jezusa. Zamknął jednak Chrystus Pan usta nędznemu stworzeniu: „A żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa: ani śmiał żaden od onego dnia więcej go pytać“. „Otwórz Panie usta moje do wychwalania świętego Twego imienia“, a zamknij je, gdyby chciały się odważyć igrać grzesznie z Twym imieniem. Przekonaliśmy się, że głębiej sięga imię Boże w nasze życie i prywatne i społeczne, niżby się to na pierwszy rzut oka zdawało. Chyba już teraz 2-gie przykazanie Boże nie będzie dźwiękiem bez treści dla nas. Ale zarazem widzieliśmy jak bardzo często imię Boga jest znieważane. Lecz niestety jeszcze nie jesteśmy u końca nędzy i złości ludzkiej, gdy idzie o 2-gie przykazanie Boskie. Dochodzą bowiem ludzie w zniewadze imienia swego Boga do bezdna złości, do diabelskiego obłędu i zaślepienia. Z Boga chcieliby uczynić — Boże nie poczytaj samego wyrażenia za bluźnierstwo — szatana. Bogu — Prawdzie odwiecznej — kładą w usta kłamstwo, którego ojcem jest szatan. Wzywają — nieszczęśliwi — Boga, by powagą swego imienia świadczył, iż ich kłamstwo i fałsz jest prawdą. I ważą się — na coby sam szatan się nie odważył — czynić to w uroczystej formie, z ręką ku niebu podniesioną, w okolicznościach gdy przysięga jest ostatecznym dowodem prawdy. Na samą myśl fałszywej przysięgi drżeć nam, bo jeżeli za jakie przestępstwo to przedewszystkiem za krzywoprzysięstwo „straszną jest rzeczą wpaść w ręce sprawiedliwego Boga“; „nie błądźcie: Bóg nie pozwoli drwić ze siebie“. Ogólne przekonanie, że już tu na ziemi nie zostawi Bóg krzywoprzysięstwa bez kary, musi być oparte na smutnym doświadczeniu. Książę Rudolf Szwabski, gdy w buntowniczej walce przeciw swemu cesarzowi ucięto mu prawą rękę, zawołał: „to jest sąd Boga na mnie, gdyż tą ręką przysięgałem wierność cesarzowi“. Jak cień za człowiekiem — tak za krzywoprzysięzcą krok w krok idzie udręka sumienia. Wzrok jego jak obłąkańca, dawna pewność i pokój uciekły a strach następuje mu na pięty. Może udawać wesołego, ale radość ta gorzkością piekła zaprawiona. Żadna modlitwa nie przejdzie przez jego wargi. A jaki czeka go koniec? „Straszną jest rzeczą wpaść krzywoprzysięzcy w ręce żyjącego Boga“.

Jeżeli po tych kilku rozważaniach możemy wobec wszystkowiedzącego Boga powiedzieć: co do 2-go przykazania Boskiego mam spokojne sumienie, to szczęście nasze wielkie. Jeżelibyśmy jednak poczuli się być winnymi zniewagi imienia Boga, to nie zwlekajmy, w pokorze i skrusze zmyjmy naszą winę. Bóg sercem skruszonym i upokorzonym nie wzgardzi, bo nie chce śmierci grzesznika, lecz by się nawrócił i żył. Obejmijmy przebite nogi Zbawiciela; krew Jego grzechy nawet jak szkarłat krwawe nad śnieg wybieli. Ratujmy się, bo przyjdzie noc, kiedy już nikt nie będzie mógł działać. A na przyszłość Boże-Stwórco nasz, któryś postawił na straży Twego świętego imienia osobne przykazanie, nie dopuść łaską Twą dla ran Twego Syna, byśmy je mieli kiedy znieważyć — nie dozwól, byśmy zapalili gniew Twój lekkomyślną lub kłamliwą przysięgą. Obyśmy nigdy nie rzucili najdroższej perły — Twego imienia wieprzom pod nogi, ani Jego świętości nie miotali psom. Za wszystkie skarby świata nie zdepczemy imienia Boga naszego.

Mój Boże! znamy ludzi, którzy diabłu są wierniejsi niż Bogu. Czyniąc zło usprawiedliwiają się, iż przyrzekli to uczynić, gdy tymczasem na przysięgi Bogu składane ani nie wspomną. Nie obowiązuje przyrzeczenie ani przysięga w złych rzeczach, bo w samym zarodku nieważne już były; a świadomie składane są grzechem.

Wbijmy sobie głęboko w całe nasze jestestwo tę prawdę, że Bóg dał nam swe imię na uwielbienie a nie na zniewagę: a więc nie na lekkomyślne wymawianie, nie na wzmocnienie klątwy i przekleństwa, nie na związkę z kłamstwem. Nie przyrzekajmy, gdy nie zamierzamy przysięgi dotrzymać, przysięgajmy tylko wtedy, kiedy z przysięgi będzie miał Bóg chwałę w sprawie słusznej i ważnej.

O Święty Boże! wielbi Twe imię niebo i ziemia, wielbią je wszystkie chóry anielskie, wszyscy święci, wielbi je Matka Twego Syna; czyż tylko ja miałbym je znieważać? Oto się modlę — nakłoń ucha na głos wołania mego!... i będę się modlił do ostatniego tchu: „Święć się imię Twoje!“ Okaż nade mną wielkie Twe miłosierdzie, bym mimo mej nędzy wielbił Twe imię w szczęśliwej wieczności na wieki. Amen.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

27 września niedziela: Kosmy i Damiana mm.
28 „ poniedziałek: Wacława króla.
29 „ wtorek: Michała Archanioła.
30 „ środa: Hieronima w. Doktora Kośc.
1 października czwartek: Błog. Jana z Dukli.
2 „ piątek: Aniołów Stróżów.
3 „ sobota: Teresy od Dzieciątka Jezus.

ROBOTNICY! Wpisujcie się do Chrześcijańskich Związków Zawodowych: Kraków, Stolarska 7, II p.

Tak jest na Śląsku

W tym, co dobrze czynią drudzy
Naśladujcie przykład cudzy.

Zwykle w miesiącach letnich mam zwyczaj zwiedzać bliższe lub dalsze okolice czyli włóczyć się po Polsce, aby coś nowego zobaczyć, poznać ludzi, zwyczaje ich i obyczaje. Z wędrówki po Śląsku pragnę podzielić się wrażeniami z czytelnikami „Dzwonu Niedzielnego", a szczególnie z członkami Akcji Katolickiej.

Dziwnem się wydaje, że między Śląskiem a Małopolską są tak duże różnice. Widać je w całej kulturze tej dzielnicy jak i zachowaniu się i postępowaniu jej ludności. Na Śląsku są liczne kościoły tak prześliczne drewniane jak i obszerne murowane, bardzo podobne do siebie. Jasne z licznemi oknami są zbory protestackie. Zaznaczyć trzeba, że w czasach zaborczych protestanci byli bardzo silnie popierani przez ówczesne rządy. Otoczenie kościołów katolickich czyli cmentarze bywa przepięknie ogrodzone parkanem, żywopłotem lub murem. W kościołach czystość wzorowa, piękne ołtarze, rzeźby i obrazy. Nie zobaczysz tam nigdzie kurzu ani prochu.

Ołtarze są przybrane bardzo gustownie żywymi kwiatami. Sztucznych kwiatów, które spowodowały już wiele pożarów kościołów, nie widziałem nigdzie. Uderzył mnie szczególnie następujący obraz. W niedzielę i święto w chwili rozpoczęcia się nabożeństwa nie zobaczysz nikogo przed kościołem, wszyscy są w świątyni Pańskiej.

W kościele porządek wzorowy, stoją osobno dzieci, osobno młodzież dorastająca, stoją lub siedzą osobno kobiety, a osobno mężczyźni. W niektórych kościołach jest ustanowiona godność tak zwanego „szambelana", który w specjalnym stroju w „pierogu" na głowie, pilnuje porządku. W czasie nabożeństwa wszyscy mają w rękach książeczki do modlitwy lub śpiewniki, a w czasie Mszy św. cały kościół jednym głosem (unisono) śpiewa jedną, a najwyżej dwie pieśni. Zazwyczaj śpiewają wszystkie zwrotki jednej pieśni. Chóry kościelne wielogłosowe, a są dobrze wyszkolene, występują tylko w czasie uroczystości, w zwykłe niedziele i święta śpiewa cały kościół. Śpiew ten bardzo zgodny zdaje się rozbijać sklepienie kościoła i płynąć przed tron Najwyższego.

Uderza każdego obcego fakt, że wszyscy parafianie słuchają całego kazania, a nie widziałem tego, aby ktokolwiek wyszedł z kościoła przed zupełnym ukończeniem nabożeństwa. W tych kościołach, w których pracuje tylko jeden ksiądz kazania w niedziele i święta są po sumie. I dziwna rzecz: po ukończeniu sumy, ksiądz udaje się do zakrystji, aby się rozebrać, czasem nawet wypije szklankę kawy czy herbaty, a nikt nie wyjdzie z kościoła. Czekają na kazanie: widocznie są spragnieni słowa Bożego.

Przypatrując się temu, pomyślałem, dlaczego u nas inaczej, dlaczego kościół, dom Boży nie ma u nas takiego szacunku, dlaczego w czasie nabożeństwa kościół nieraz pusty, a przed kościołem tłum młodzieży, a nieraz starszych. Czyż oni nie potrzebują już Pana Boga i jego wzniosłej nauki. Prawda są to wyjątki, ale niestety częste wyjątki.

Piękna praca czeka Akcję Katol. i jej 4 filary. Podnieść znaczenie kościoła przez piękne jego urządzenie i wzorowe utrzymanie i otoczenia, zmuszać moralnie wszystkich katolików do korzystania z obfitych łask Bożych, otrzymywanych w kościele, a przede wszystkim świecić dobrym przykładem w całym swoim życiu.

O pracy w tym kierunku podjętej i dokonanej nie należy skąpić korespondencji do „Dzwonu Niedzielnego", aby porywać innych do jej naśladowania. Nadeszły czasy, w których o dokonywanej pracy przez katolików na polu religijnym, kulturalnym, oświatowym i wychowawczym należy odważnie i głośno mówić i pisać w swoich dziennikach czy tygodnikach, bo dobry przykład cuda działa.

J. L.



Gen. Rydz Śmigły przed swoim odjazdem z Paryża był na nabożeństwie w polskim kościele za pomyślność Ojczyzny i zachowanie pokoju, poczem odwiedził misję polską (na zdjęciu).



W 400-ną rocznicę urodzin X. Piotra Skargi. U góry: P. Prezydent R. P. i Ks. Kard. Kakowski przed odsłonięciem tablicy pamiątkowej na Zamku warszawskim, gdzie Skarga wygłaszał prorocze kazania sejmowe. Na prawo pontyfikalna Msza św. na Placu Zamkowym w Warszawie. U dołu obchód ku czci Złotoustego Kaznodziei w miejscu jego urodzenia w Grójcu.

25 **WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.**

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.

XXII.

9 kwietnia (poniedziałek)

Piramidy w Gizeh. — Matarieh. — On. Heljopolis. — Odjazd.

A więc nareszcie piramidy! Dziś zaraz po śniadaniu pojedziemy je zobaczyć. Wiemy, że jest ich w Gizeh trzy: Cheopsa, Chefrena i Mekeryno. Wiemy, że piramida Cheopsa zbudowana została na około 4.000 lat przed Chrystusem, że 10 tysięcy ludzi budowało ją przez trzydzieści lat, że wysokość jej wynosi 152 m., (Uwaga: wyższa wieża kościoła Mariackiego w Krakowie jest wysoka na 81 m. — przyp. Redakcji), a długość boków po 235 m. Obliczono, że więcej niż dwa i pół miljona bloków kamiennych zostało użytych na jej budowę, a każdy taki blok o kształcie prostokąta, grubość ma taką, jak odległość od stóp do ramion człowieka. I jeden taki kawałek leży obok drugiego, jedna taka warstwa na drugiej, aż do wysokości 152 m w szpic. — W środku korytarze i wejście do komory grobowej na 27 m w głąb ziemi. Była tam niegdyś i mumia Faraona, skarby, ale kiedy i kto je zrabował, niewiadomo.

Nie będę wypisywał obliczeń takich na temat piramidy Cheopsa, czy z tych bloków możnaby zbudować np. parkan naokoło ziemi, lub ileby trzeba ciężarowych pociągów, żeby można ten materiał przewieść np. na księżyc, bo to już inni coś podobnego zrobili.

A Sfinks kiedy powstał, nikt nie wie, bo był już wtedy, gdy budowano piramidę Cheopsa. Co miał wyobrażać Sfinks, czego symbolem była piramida — to też zostawię dowoli każdemu fantaście.

Wydostaliśmy się ze zgrai sprzedających przed hotelem pocztówki i różne drobiazgi i jedziemy wspaniałymi, szerokimi ulicami w stronę południa. Egipt to, czy nie Egipt? Ciepło bajeczne! Ulicami migają taksówki, ale i wielbłąd nierzadko dźwiga na grzbiecie jakieś towary, prowadzony przez ciemnego brodacza w białej, długiej koszuli z zawojem na głowie. Gdzie niegdzie palmy. Tu i tam minarety wystrzelają do góry. Wyjeżdżamy na przedmieście. Wspaniałe wille w ogrodach z palm i sykomorów. Jedziemy dalej. Widać sylwetki piramid. Po obu stronach drogi ogrody warzywne i gdzie niegdzie parę palm. Kanały, kanaliki, co po naszemu należałoby nazwać rowami, większe i mniejsze, napełnione wodą, która została w kanałach po odpływie Nilu. Płaszczyzna równiutka, jak stół.

Pomiędzy rowami i rowkami grządki o artystycznej symetrii, jak np. pod Warszawą lub Krakowem. Warzywa i warzywa wszelkiego rodzaju. Ale widzę i kawał pola, porośniętego koniczyną. Widzę i pola pszenicy o kłosach pełnych (przypomina mi się sen Faraona o siedmiu kłosach pełnych i siedmiu pustych, i o siedmiu krowach tłustych i siedmiu krowach chudych). Widzę też i parę bawołów ogromnych, zamiast krów, pasących się nad rowem. Mijamy taksówki jadące od Gizeh i dojeżdżamy wreszcie i my do miejsca naszej wycieczki. Wpadamy z kończącej się drogi na skaliste i zsypane piachem podwyższenie pustyni Libijskiej, na krawędzi której stoją piramidy i Sfinks, patrzący w równinę Nilu.

Auto zakołysało się, zakręciło na lewo i stanęło. Po prawej stronie olbrzymi trójkąt bloków, ułożony jeden na drugim — to piramida Cheopsa. Niegdyś ściany jej, jak i innych piramid, pokryte były szczelnie lśniącymi w słońcu płytami, dziś płyt tych nie ma, a piramidy sterczą tylko wystrzępionymi na płask kładzionemi warstwami bloków, jak schodami, prowadzącymi wzwyż. Ogrom jednak tej jednej piramidy, jak i położenie topograficzne zasłoniło nam dalsze dwie piramidy, będące trochę w głębi pustyni. Plac przed piramidą, na który zajechaliśmy, roi się od turystów w białych kapeluszach angielskich i innych. Stoją taksówki, pchają się Arabowie z wielbłądami i osłami, zapraszając do siadania, czy to w celu sfotografowania się pod piramidą, czy celem jazdy do Sfinksa, czy dalszych piramid.

Przechodzimy koło różnych bloków kamieni, leżących na placu i zbliżamy się ku piramidzie. Przechodzimy koło jej rogu po prawej stronie, a obok małej piramidki po lewej stronie i schodzimy wdół po pochyłości piachów i skał do Sfinksa, którego głowa równa się poziomowi pustyni i cały kadłub jest trochę niżej, ale nad doliną Nilu. Słońce praży siarczyście.

— Oj! piach gorący nasypał mi się do bucika, — skarży się moja żona. Z grubszej jakiejś „pątniczki" pot ścieka kroplami. Niektórzy siadają na wielbłądy. Idziemy i jedziemy, jak kto woli.

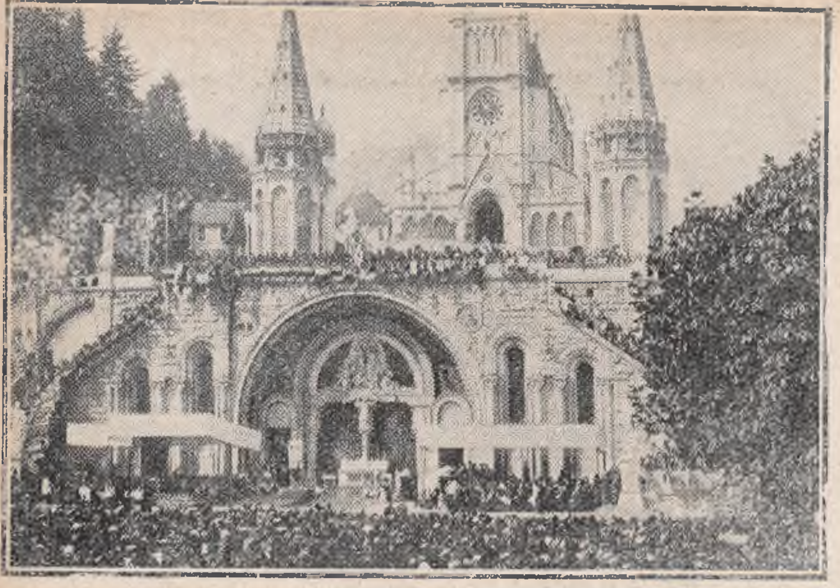
Widzę przed sobą mnóstwo małych grobów i trochę skał, wyrastających z piachu. Pył ze żwirem — jak nazwać by należało ten piach egipski — leży zaspami na pustyni, jak u nas śnieg w zimie. Gdzie niegdzie widać rumowisko grobów, wystające z zasp piaszczystych. I tak nad niziną Nilu najwęższą w tym miejscu, bo tylko 8 kilometrów szeroką, ciągnie się ta krawędź skalistej i piaszczystej pustyni Libijskiej na prawo z piramidami i mastabami (grobami), wystającemi z ziemi aż hen! po Sakkarę i Oazę Fayum do starych Teb*) i dalej na południe.

Po lewej stronie doliny Nilu — patrząc na południe — ciągnie się płaskowyż pustyni Arabskiej ze wzgórzami Mokatanu, na którem znowu leży miasto zmarłych nowych Egipcjan, wyznawców Mahometa, Mameluków i innych. Za Kairem na północ, w kierunku morza Śródziemnego, płasko.

Schodzimy do Sfinksa. Po lewej stronie w dole, jakby w wydrążonej podkowie ziemi, otwartej w stronę doliny Nilu, widać ogromny, prostokątny kadłub strasznie zniszczony z wyrastającą głową, wpatrzoną gdzieś na wschód w poprzek Nilu. Zachodzimy do tego pana z boku. Łapy lwa, na których leżał tysiące lat, zniekształcone przez piachy pustynne, wyglądają teraz jak dwa kawały parkanu, wyrastające z prostokątnej zniszczonej skały, przysypywanej ciągle żwirem z zachodu pustyni i strasznie powyszczerbianej, t. j. z całego wielkiego cielska. Co dopiero ukończono roboty odkopywania go z piachu i obmurowywania kamieniami z betonem od strony pustyni. Długość tego kolosa wynosi 57 m., wysokość od podstawy do wierzchołka głowy 20 m., a szerokość twarzy 4 m.

*) Tebami zostało nazwane za Ptolomeuszów miasto górnoegipskie Newt vel Wezet.

Ciąg dalszy nastąpi.



Widok przed kościołem w Lourdes w czasie zjazdu 150.000 byłych kombatantów wojny światowej 16 narodowości, modlących się o pokój.

Sprawy chrześcijańsko-robotnicze.

Kurs dla chrześcijańskich instruktorów robotniczych. Katolicki ruch robotniczy (zawodowy), skupiający się w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych dla pogłębienia i rozszerzenia swych prac potrzebuje wielu energicznych działaczy, sekretarzy miejscowych i instruktorów robotniczych. Pragnąc tej palącej potrzebie zaradzić Chrześć.-Społeczny Instytut Oświatowy wespół z Okręgiem Chrześć. Zjednoczenia Zawodowego w Krakowie organizuje w dniach od **19 do 30 października b. r.** kurs o charakterze teoretyczno-praktycznym (25 godzin wykładów teoretycznych i 25 godzin praktycznych). Wykładać będą poważne siły fachowe. Kurs jest bezpłatny. Koszta mieszkania i całkowitego utrzymania wynoszą 30 zł. — Każde środowisko robotnicze winno we własnym interesie przysłać na kurs jednego lub kilku delegatów i ułatwić im pokrycie kosztów utrzymania. — Zgłoszenia jak najwcześniejsze, najpóźniej zaś do 15-go października, kierować pod adresem: **Chrześć. - Społeczny Instytut Oświatowy, Kraków, ul. Stolarska 7, II p.** Przy zgłoszeniu należy wpłacić 10 zł., reszta po przyjeździe.

DZIAŁ LEKARSKI.

JAK NALEŻY OPATRYWAĆ RANY?

Nie każdy może wie, co należy w pierwszej chwili zrobić z raną, wywołaną przypadkowym skaleczeniem się, gdy lekarza nie ma pod ręką. Jedni w takich przypadkach zalewają krwawiącą ranę jodyną, nieodpowiednio przygotowanym roztworem nadmanganianu potasowego (znane ciemno-fiołkowe kryształki), wodą utlenioną bądź bezmyślnie, zraniwszy się, oblewają ranę pierwszą lepszą zwykłą wodą, nie troszcząc się zgoła o czystość tej wody, przykładają na ranę okłady mokre, nerwowo posługując się tem, co jest pod ręką. — brudną chusteczką do nosa, ręcznikiem itd., inni znowu — a zdarza się to głównie wśród prostego ludu — stosują wobec zranień różne bezsensowne, a niebezpieczne znachorskie zabiegi, zalepiając ranę pajęczyną, chlebem itd. Skutek takich rękoczynów jest ten, że rana niebawem zaognia się i poczyna się jątrzyć, nierzadko zaś powstają dalsze powikłania, aż do ogólnego zakażenia krwi włącznie.

Jeśli teraz chodzi o należyte obejście się ze zranieniem, świeżo powstałym, zapamiętać sobie należy, że bezwzględnie szkodliwym jest wszystko, coby mogło wieść do zanieczyszczenia rany niewidzialnymi zarazkami. Stąd dotykanie rany brudnymi palcami, okrywanie jej pierwszą lepszą tkaniną, zalewanie wszelkimi płynami i t. d. jest niedopuszczalne. O ile mamy do czynienia z raną ciętą, zadaną np. niezbyt brudnym szkłem, nożem lub t. p., w takim razie najodpowiedniejszą rzeczą jest ranę te pokryć, bez jakiegokolwiek poprzedniego przemywania i odkażania, warstwą czystej, wyjałowionej gazy, która w każdej domowej apteczce zawsze winna być w zapasie, poczem koniecznie należy skierować się do lekarza i to przed upływem 6 godzin od chwili wypadku. Rany bowiem cięte, o brzegach linijnych nadają się wybitnie do zeszycia, po którem goją się niezwykle prędko przez t. zw. rychłozrost. W przypadkach innych ran, zwłaszcza, jeśli do lekarza daleko, co ma np. miejsce na wsi, odległej od miasteczka, gdzie jest lekarz o kilka, kilkanaście kilometrów, zachodzi potrzeba założenia w domu opatrunku. Pamiętając stale o zasadzie jak najstaranniejszej czystości, należy przed podjęciem czynności około rany przede wszystkim porządnie obmyć sobie ręce ciepłą wodą i mydłem. Potem przystępuje się do opatrywania rany w sposób następujący: najpierw obmywa się dokładnie zwitkiem czystej gazy, umaczanej w czystej benzynie otoczenie rany, ale w ten sposób, by ruchy zwitka gazy kierowane były od rany ku zewnątrz; w ten sposób ani kropla benzyny, a wraz z nią nieczystości z pobliża rany nie wniknie do jej środka. Potem przemytą benzyną skórę w otoczeniu rany pomazuje się delikatnie 5 proc. jodyną na szerokości kilku centymetrów; a n i k r o p l i j o d y n y n i e w p u s z c z a s i ę d o r a n y s a m e j! Wreszcie po przekonaniu się przez proste przyjrzenie się (a nie dłubanie czemkolwiek w ranie), iż rana nie zawiera większych odpadków ciał stałych, np. odprysków muru szkła, cząsteczek piasku itp., pokrywa się ją warstwą wyjałowionej gazy i bandażuje. Jeżeli rana nie zaczyna boleć, opatrunek zmienia się na trzeci dzień. Tak się przedstawia właściwy sposób opatrywania ran. Stwierdzamy, że nader pożądaną jest rzeczą w p r z y p a d k u k a ż d e g o z r a n i e n i a, aby opatrunek na ranę był założony ręką lekarza, jeśli przecież zachodzą trudności po temu, wówczas przydatne niechaj się staną powyższe wskazówki, podkreślające z całym naciskiem podstawowe znaczenie czystości, jako czynnika rozstrzygającego o dalszym gojeniu się każdego skaleczenia.

Dr. W. Sierosławski (Prokocim).

Książki nadesłane do Redakcji

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa popierania budowy publicznych szkół powszechnych za rok 1935 i plan pracy na rok 1936. Nakładem Zarządu Głównego Tow. Warszawa 1936. Stron 98.

Szkolnictwo powszechne w Polsce cierpi na brak sal szkolnych. Brak jest tak wielki, że aby zaspokoić potrzeby budowlane szkolnictwa powszechnego, musimy w ciągu 15 lat oddawać do użytku szkolnego rocznie 3 tysiące izb lekcyjnych. Ponieważ w budżecie szkolnym nie ma na to pokrycia, przeto zawiązało się powyższe Towarzystwo, które prowadzi szeroko zakrojoną akcję składkową. W dniu 31. XII. 1935 Towarzystwo posiadało 233.423 członków, a w r. 1935 uzyskano łącznie sumę 6,167.371 zł i 69 gr. W roku 1935 Towarzystwo wydało na budowę szkół 2,912.800 zł. Przy pomocy tych funduszów wykończono i oddano do użytku w całej Polsce 298 szkół, w tym 1281 izb lekcyjnych, oraz rozpoczęto budowę 15 budynków, w tym 1.144 sal szkolnych. Nadto wykończono 256 mieszkań dla nauczycieli, rozpoczęto budowę 250 mieszkań. W ciągu 2 lat istnienia Towarzystwo wybudowało na ogół 702 budynki, w tym 2.685 izb szkolnych, w których znalazło miejsce 160 tysięcy dzieci, a nawet więcej, gdyż gdzie niegdzie nauka bywa dwurazowo. Wyniki, jak widzimy, istotnie wspaniałe! Na terenie kuratorium szkolnego krakowskiego w roku 1935 wykończono szkół murowanych 40 (sal 196), drewnanych 12 (sal 59), rozpoczęto budowę szkół murowanych 63 (sal 126), drewnianych 13 (sal 34), mieszkań nauczycielskich wykończono 52, rozpoczęto 56, pożyczek na budowę szkół przyznano 470.100 zł., zasiłków bezzwrotnych 5.300 zł.

W roku 1936 Towarzystwo zamierza wykończyć w całej Polsce 355 rozpoczętych szkół (sal 1147), mieszkań nauczycielskich 166, co razem wyniesie bez mała 4 miljonów zł. W tym samym czasie Towarzystwo zamierza dalej prowadzić i rozpocząć budowę 604 szkół (1903 sal), mieszkań nauczycielskich 231, co wyniesie 8,141.017 zł. Nadto Towarzystwo zamierza na te cele udzielić pożyczek około 3 milj. złotych, a bezzwrotnych zapomóg około 150 zł. — Działalność Towarzystwa winno jaknajskuteczniej poprzeć całe społeczeństwo. Idzie wszak o to, by wszystkie dzieci szkolne w Polsce mogły się uczyć.

Przypominamy PP. Prenumeratorom obowiązek wyrównania zaległości

Dział prawniczy

Z dziedziny prawa spadkowego

Treścią rozporządzenia ostatniej woli tego, który zmarł i pozostawił pewien majątek jako spadek może być przeznaczenie: 1) bądź dla **jednej osoby całego wogóle majątku**, 2) bądź dla **kilku osób całego majątku**, ale **w częściach oznaczonych stosunkowo do całości** (np. pół, ⅓, $^5/_7$ części), 3) bądź **wszystkich nieruchomości wzgl. ruchomości**, 4) bądź **pewnych oznaczonych** indywidualnie lub gatunkowo **rzeczy nieruchomych wzgl. ruchomych** (np. oznaczonej parceli gruntowej, stołu, urządzenia domowego, określonej cyfrowo kwoty pieniężnej).

Zależnie od tej **różnej** treści rozporządzenia ostatniej woli, posiada ono **różną ustawową nazwę**, mianowicie nazywa się w wypadkach pod 1) i 2) **testamentem**, w wypadkach pod 3) i 4) **kodycylem czyli zapisem**. Tak jest według ustawodawstwa b. zaboru **austriackiego**, gdyż według ustawodawstwa b. zaboru **niemieckiego** we wszystkich powyżej wymienionych wypadkach rozporządzenie ostatniej woli zawsze nazywa się **testamentem**, zaś według ustawodawstwa b. zaboru **rosyjskiego**, nazywa się w wypadku pod 1) **zapisem ogólnym**, w wypadkach pod 2) i 3) **zapisem pod tytułem ogólnym**, w wypadku pod 4) **zapisem pod tytułem szczególnym**.

Wedle obowiązującego prawa b. dzielnicy austr. w szczególności przepisów § 713—725 kod. cyw. — spadkodawca może sporządzone przez siebie rozporządzenie ostatniej woli **uchylić** wzgl. je **odwołać**. Uchylenie może nastąpić w sposób dwojaki: 1) spadkodawca może odwołać rozporządzenie ostatniej woli w sposób **wyraźny**, a to w ten sposób, iż oświadczy **wyraźnie**, w formie przepisanej dla ważności rozporządzeń ostatniej woli, że swoje dawniejsze rozporządzenie ostatniej woli t. j. bądź testament, bądź kodycyl odwołuje np. napisze własnoręcznie i podpisze, że rozporządzenie ostatniej woli z takiej a takiej daty, złożone w sądzie, czy u notariusza, lub u prywatnej jakiej osoby nie ma mieć prawnej mocy. 2) Spadkodawca może odwołać rozporządzenie ostatniej woli w sposób **dorozumiany**, wskazujące w sposób niewątpliwy, że chciał uchylić prawne znaczenie swego rozporządzenia ostatniej woli. Może on to uskutecznić w różny sposób, a mianowicie: a) albo w ten sposób, że w rozporządzeniu ostatniej woli **podpis swój** lub podpisy świadków **przekreśli**, lub że **całą treść** rozporządzenia ostatniej woli **skreśli**, albo zniszczy odnośny **dokument** i t. p. (przypadkowe zniszczenie lub zaginięcie **nie powoduje**, iż rozporządzenie ostatniej woli traci swą moc prawną, jeżeli tylko stwierdzone zostają przypadek i treść tego rozporządzenia); b) albo w ten sposób, że sporządzi **nowe rozporządzenie ostatniej woli**, a nie oświadczy w niem wyraźnie lub nie wynika z niego dorozumienie, że dawniejsze rozporządzenie ostatniej woli należy utrzymać w mocy; c) albo — o ile spadkodawca uczynił **zapis wierzytelności**, jeżeli sam spadkodawca wierzytelność od dłużnika ściągnął (np. zaznaczył w rozporządzeniu ostatniej woli, że zapisuje osobie B — 1.000 zł, które ma do żądania od osoby C; d) albo wreszcie — jeżeli uczynił **zapis rzeczy oznaczonych** (np. zapis zegarka), jeżeli sam spadkodawca **rzecz zapisaną komu innemu pozbył** i nie odzyskał jej napowrót, lub jeżeli **przemienił ją na inną**, w taki sposób, iż straciła **swój poprzedni kształt** i swą dawniejszą nazwę (np. zapisał kilka metrów sukna, a z tego sukna następnie sporządził ubranie).

Jeżeli nie można rozpoznać, które rozporządzenie jest **późniejsze**, natenczas **obydwa** rozporządzenia obowiązują w tych granicach, w jakich dadzą się obok siebie utrzymać. W takim przypadku stosuje się przepisy kodeksu cyw. o spólności przy własności np. w jednem rozporządzeniu ostatniej woli spadkodawca rzecz pewną zapisał osobie A — zaś w drugim osobie B — wówczas staje się ona ich **wspólną własnością**.

Jednak **nie zawsze późniejsze rozporządzenie** ostatniej woli **znosi poprzednie**. Mianowicie późniejszy kodycyl w razie wątpliwości **nie znosi** dawniejszych testamentów lub kodycylów, np. spadkodawca w testamencie powołał na dziedzica osobę A — zapisując osobie B 5.000 zł, a potem **w osobnym** kodycylu zapisał tej osobie B 3.000 zł. W takim wypadku osoba B będzie mogła żądać od dziedzica A — wypłaty 8.000 zł.

Z dziedziny prawa karnego

(Wyroki Sądu Najwyższego).

1. Uszkodzenie cudzego ogrodu i drzew owocowych. Wedle art. 263 kodeksu karnego karalnem jest **uszkodzenie lub uczynienie niezdatnym do użytku cudzego mienia**. Sprawca podlega karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2. Wedle art. 54 prawa o wykroczeniach kto uszkadza cudzy ogród warzywny, owocowy lub kwiatowy, drzewo owocowe, krzew owocowy, lub drzewo przydrożne, podlega karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny

że **złośliwe uszkodzenie** cudzego ogrodu i drzew owocowych (w danym wypadku chodziło nie tylko o uszkodzenie 10 drzew owocowych, ale również o zupełne zniszczenie 8 drzewek owocowych, wywołujące szkodę około 200 zł), podpada pod przepis art. 263 kodeksu karnego, a nie art. 54 prawa o wykroczeniach, albowiem **kultura i ochrona drzew owocowych**, nawet na gruncie prywatnym stanowi **ważny i pożyteczny dobytek publiczny**.

2. Niewywieszenie chorągwi w dniu święta narodowego. Art. 18 prawa o wykroczeniach głosi, że kto w miejscu publicznym demonstracyjnie okazuje niechęć lub lekceważenie dla państwa polskiego lub instytucji państwowych, podlega, jeżeli za czyn nie grozi kara surowsza, karze aresztu do 2 tygodni lub grzywny do 500 zł. W wyroku **z 14 maja 1935** wyjaśnił **Sąd Najwyższy, że niewywieszenie podczas obchodu święta narodowego 3 Maja** chorągwi państwowej na budynku użyteczności publicznej, pomimo wyraźnego zarządzenia wójta gminy, stanowi istotę wspomnianego wykroczenia.

3. Udaremnienie egzekucji. Wedle art. 282 kod. karnego podlega karze więzienia lub aresztu do 2 lat, kto celem udaremnienia egzekucji usuwa, uszkadza, ukrywa, zbywa lub obciąża mienie zajęte lub zagrożone zajęciem. **Sąd Najwyższy** w wyroku **z 23 września 1935** wyjaśnił, że zbycie zajętego lub zagrożonego zajęciem mienia **w zamiarze udaremnienia egzekucji**, chociażby w celu **zaspokojenia innej istniejącej wierzytelności**, może stanowić istotę wspomnianego przestępstwa. Przepis powyższy chroni bowiem prawo egzekwującego wierzyciela do zaspokojenia swej pretensji z mienia zajętego lub zagrożonego zajęciem. Obojętnem też jest czy pretensja egzekwującego wierzyciela jest rzeczywista czy pozorna.

4. Odpowiedzialność za nieudzielenie pomocy w niebezpieczeństwie. Wedle art. 247 kodeksu karnego ulega karze więzienia lub aresztu do lat 3, kto nie udziela pomocy człowiekowi, znajdującemu się w położeniu, grożącem bezpośrednim niebezpieczeństwem dla życia, mogąc to uczynić bez narażenia siebie lub osób bliskich na niebezpieczeństwo osobiste. **Sąd Najwyższy** wyjaśnił w wyroku **z 11 grudnia 1934**, że skoro oskarżeni **umyślnie nie udzielili pomocy tonącemu**, mimo, że uczynić to mogli bez narażenia na niebezpieczeństwo siebie lub innych osób, to stali się winnymi przekroczenia art. 247 k. k. Przy tym nie jest tu konieczne ustalenie, żetylko **oni** mogli udzielić pomocy, gdyż winnym z art. 247 k. k. staje się **każdy**, kto **nie udzielił pomocy**, okoliczność zaś, kto z obecnych miał do tego większy obowiązek, nie ma żadnego wpływu na odpowiedzialność sprawcy.

5. Najście domu oraz nieopuszczenie go mimo żądania. W myśl art. 252 kod. kar. podlega karze aresztu do lat 2 lub grzywny, kto wdziera się do cudzego domu, mieszkania, lokalu, przedsiębiorstwa, posiadłości ogrodzonej albo wbrew żądaniu osoby uprawnionej miejsca takiego nie opuszcza. **Sąd Najwyższy** w wyroku **z 15 kwietnia 1935** orzekł, że przestępstwa takiego może się dopuścić **także właściciel**, wymienionych miejsc w stosunku do osoby, która **je wynajęła**. Najście domu jest przestępstwem przeciwko wolności jednostki, złamaniem prawa wyłącznego, swobodnego przebywania osoby uprawnionej w miejscach wyszczególnionych w art. 252. **Przy nieopuszczeniu miejsc** wyżej wskazanych, wbrew wyrażonej lub tylko domniemanej woli osoby uprawnionej, t. j. posiadacza, użytkownika, właściciela i t. p. lub ich zastępców, domowników, służby, a nawet gości działającego według domniemanej woli gospodarza — nie jest konieczne, aby nieopuszczający przedostali się do tych miejsc **bezprawnie**, czyli że mogli oni znajdować się tam zupełnie legalnie, a jednak gdy na żądanie osób uprawnionych miejsc tych opuścić nie chcą,

Z życia archidiecezji krakowskiej.

Święto Chrystusa Króla przypadnie w tym roku w niedzielę, 25 października, a hasło, jakie Akcja Katolicka na swoją doroczną manifestację tym razem wybrała, brzmi: Duch Chrystusowy w szkole i wychowaniu podstawą odbudowy narodu.

W częstochowskim Seminarium Duchownym w Krakowie na miejsce opróżnione przez przedwczesną śmierć śp. prałata Makowskiego, rektorem mianowany został przez ks. Biskupa Kubinę profesor uniwersytetu lubelskiego, ks. dr Stanisław Czajka.

WIZYTACJA KANONICZNA W PRĄDNIKU CZERWONYM.

(Wuk) Sobota dnia 12 i niedziela dnia 13 bm. — były to dnie wielkiej radości i manifestacji Prądnika Czerwonego. Prądnik przyjmował najdostojniejszego gościa J. E. **Biskupa Rosponda**, który przyjechał do naszej parafii odbyć **pierwszą wizytację kanoniczną**. Popołudniu w sobotę nieprzeliczone tłumy ludności oczekiwały na ulicy Piłsudskiego dostojnego Gościa przed piękną triumfalną bramą, ozdobioną kolorami papieskimi i państwowymi, znapisem: „Witaj nam Arcypasterzu“. Księdza Biskupa powitały miejscowe władze gminne i gromadzkie, oraz wicestarosta krakowski dr. Chrapowiecki, miejscowe organizacje świeckie wraz z orkiestrą i in. Przy drugiej bramie przed kościołem proboszcz parafii ks. Wł. Mól oddał klucze Ks. Biskupowi na znak oddania mu władzy nad parafią na czas jego pobytu.

W Prądnik weszło nowe życie, tętniące żywym pulsem wiary. Ludność zagrzana wielkimi słowami Arcypasterza i udzielonym Sakramentem Bierzmowania, czuła się wielce podniesiona na duchu,



że do niej przemawia włodarz Chrystusowy i z nią obcuje tak blisko, czując dobrze, że Jego błogosławieństwo jest bardzo potrzebne dla niej w ciężkich nad wyraz czasach dzisiejszych. I nie pomieściły cienkie ściany małego kościółka tyle narodu. Stali parafianie nie tylko koło kościoła, wypełniając szczelnie każde miejsce, lecz na ulicy nawet. Każdemu przychodziło na myśl, czy by nie można wybudować wielkiej świątyni na Prądniku? Wszak małe i nędzne wioski w zapadłych okolicach potrafią zdobyć się na to, a u nas gnieciemy się formalnie i nie możemy się pomieścić w kościele. A parafia ta nie jest mała, skoro liczy ponad 7.000 dusz, zaś ludność nie wszystka jest biedna i między nią jest dużo ofiarnych i zapalnych do każdej zbożnej pracy. Sądzimy więc, że czas, aby o tem pomyśleć...

W niedzielę po południu dom ludowy (tak samo mały i niewygodny) wypełnił się ludnością. Ks. Biskup odbierał sprawozdania od prezesów i przełożonych miejscowych organizacyj katolickich. Ponieważ tej sprawie poświęcimy kiedyś kilka słów, przeto nie będziemy charakteryzować ich działalności dzisiaj, zaznaczymy tylko, że praca organizacyj nie stoi najlepiej, ale najgorzej też nie! W każdym razie Ks. Biskup Rospond był zadowolony, zwłaszcza z Akcji Katolickiej i akcji charytatywnej, czem dał wyraz w krótkim przemówieniu, podkreślając ważność A. K. i charytatywnej.

Po wspólnej fotografii rozentuzjazmowany Prądnik pożegnał najdostojniejszego Arcypasterza, którego krótki pobyt pozostanie na długo w umysłach i sercach parafian.



Ks. kanonik Józef Dańkowski

Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób niemogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. Ofiary nadsyłać można na konto PKO. nr. 405.825, lub do biura Związku „Caritas“, ul. św. Jana 7.

ŁAPANÓW.

Łapanów, parafia o 11 wsiach, obchodził niedawno **srebrny jubileusz kapłański i 25-lecie duszpasterstwa** w Łapanowie **ks. kan. Józefa Dańkowskiego.** W dniu 30 sierpnia br. w dzień odpustowy od wczesnego ranka ze wszystkich stron, z bliższych i dalszych parafii nadciągały tłumy ludności, pragnące uczestniczyć w tej rzadkiej uroczystości. Brama przy kościele bogato ozdobiona, z napisem: „Jubilatowi Szczęść Boże“ wskazywała na to, że parafianie łapanowscy wyjątkowo w dniu tym są weseli. Orkiestra daje znać, że uroczystość jubileuszowa się rozpoczyna. Formuje się pochód, chorągwie, feretrony, dziatwa szkolna, organizacje kościelne i społeczne, bractwa; szpaler tworzy straż pożarna; pod baldachimem w otoczeniu duchowieństwa, okolony wieńcem przez druhny K.S.M.Ż. postępuje ks. Jubilat, w otoczeniu rodziny, a dalej niezliczone rzesze ludności. Przy pobożnej pieśni, przy biciu dzwonów, pochód posuwa się pamiętną z przed 25 lat drogą do kościoła. Tu przed wspaniale przybranym wielkim ołtarzem dziekan niepołomicki, ks. prałat Buzała z Niegowici dokonał ceremonii wręczenia Jubilatowi laski jubileuszowej. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Ludwik Kasprzyk. Uroczystą sumę celebrował ks. Jubilat w asyście swoich byłych łapanowskich wikariuszy, a obecnie już proboszczów: ks. Gacka z Leńcz i ks. Szweda z Budzowa. Chór druhen K. S. M. Ż. pod kier. obecnego ks. katechety Józefowicza odśpiewał szereg pieśni. Po procesji i „Te Deum“, Jubilat udzielił zebranym swego błogosławieństwa, poczem wszyscy udali się w pochodzie na akademię urządzoną ku czci Jubilata. Akademię zagaił ostatni wikariusz ks. Tęcza. Poczem przemawiali kolejno prezes A. K. p. E. Zdebski, prezes Kat. Stow. Mężów p. Mrożek, w imieniu nauczycielstwa kierownik szkoły p. Adamczyk, imieniem samorządu wójt p. Piasecki, imieniem Kat. Stow. Kobiet p. Twarogowa. Dzieci szkolne w krakowskim stroju, nadto druh Paszkot i druhna Dedjówna oddeklamowali piękne wiersze,a druhny K. S. M. Ż. odśpiewały pieśni. Następnie członkowie komitetu obchodowego wręczyli ks. Jubilatowi cenny ornat jako dar parafian łapanowskich. Wkońcu przemówił ks. Jubilat, dziękując parafianom za okazane przywiązanie do jego osoby. którego się ani w części nie spodziewał, a także za dar jubileuszowy, prosząc zarazem wszystkich o modlitwy za nim, w czym on jako duszpasterz dłużnym nie pozostanie. Wzniesieniem trzykrotnego okrzyku na cześć ks. Jubilata i odśpiewaniem pieśni „Boże coś Polskę“ zakończono uroczystość. **(Parafianie).**

Uwaga: Ks. kan. Dańkowskiemu w Łapanowie pomagali w pracy księża wikarzy: śp. ks. W. Dutka, ks. J. Gacek, ks. J. Buda (Zielonki), ks. Ferd. Sznajdrowicz (Lipowa), ks. W. Łuraniec (Tyniec), ks. J. Górnisiewicz, ks. J. Kozub (Zakliczyn), ks. A. Szwed, ks. F. Mikołajczyk (Kęty), ks. W. Tęcza (Jawiszowice) i obecny wikariusz ks. M. Józefowicz, b. kapelan ks. Arcybiskupa Teodorowicza.

SKAWINA.

W dniach 12 i 13 września wyruszyła ze Skawiny na Jasną Górę dekanalna pielgrzymka, licząca 2.400 ludzi. Dwa olbrzymie pociągi, ubrane zielenią i kwieciem, zdobne flagami papieskimi i narodowymi z trudem zdołały pomieścić uczestników. U bram klasztoru witał pielgrzymkę O. Kustosz, zaznaczając, że większej pielgrzymki tego roku nie było. Ks. prałat Józef Nieć, dziekan z Zebrzydowic odprawił nieszpory w Cudownej Kaplicy, a ks. dr. St. Buchała, proboszcz ze Skawiny wygłosił pierwsze powitalne kazanie. Wieczorem odprawili pielgrzymi tłumną procesję Marjańską po wałach i na szczycie odśpiewali Litanię Loretańską i wysłuchali drugiego kazania. Rano na intencję pielgrzymki 7 księży odprawiło Msze św. w kaplicy Matki Boskiej, a proboszcz ze Skotnik przemawiał. Sumę na szczycie odprawił ks. kan. J. Matoga z Marcyporęby, a kazanie o znaczeniu Jasnej Góry w życiu polskich katolików wygłosił wśród wielkiego wzruszenia pątników proboszcz skawiński. Po południu zwiedzili kościół św. Barbary, katedrę św. Rodziny i późnym wieczorem wrócili do Skawiny, gdzie w parafialnym kościele odbyło się błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Całą pielgrzymką kierował składnie proboszcz ze Skawiny. **(A. P.)**

GROJEC KOŁO OŚWIĘCIMIA.

Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej w Grojcu urządziły niedawno akademię, poświęconą zagadnieniu rodziny i 400-letniej rocznicy ks. Piotra Skargi, który urodził się w Grojcu koło Warszawy. Na program akademii złożyły się: zagajenie druha Wł. Niedzieli, referat „Ks. Piotr Skarga, a czasy obecne", wygłoszony przez alumna St. Grunwalda z Częstochowskiego Seminarium Duchownego, referat „Znaczenie rodziny w walce o lepsze jutro", przemówienie druhny Bliźniakówny na temat „Otrzyjmy łzy rodzicom, a zawita szczęście rodzinne w domach naszych". Resztę programu wypełniły deklamacje druhen Januszykówny, Łukaszczykówny, Kasperczykówny, druhów Zemlaka i Krawczyka, oraz druhny z Bielan Grunwaldówny — nadto dwa obrazy sceniczne: „Gdy się ożenię", „U progu" i przedstawienie p. t. „Zarozumiałość". Część muzyczno-wokalną wykonały pięknie K. S. M. M. i K. S. M. Ż. z Grojca pod kierunkiem p. Stefana Januszyka. — Mimo niepogody publiczność stawiła się licznie, tak z Grojca, jak i z okolicy. I nie zawiodła się, owszem przy odejściu dała wyraz swemu zadowoleniu. Zaznaczyć należy, że tutejsze katol. Stowarzyszenia Młodzieży, dzięki poparciu b. posła ks. kan. A. Szpondra oraz życzliwego społeczeństwa pracują żywotnie, zyskując sobie uznanie u starszego społeczeństwa i wyrębując wytrwale drogę do lepszej przyszłości polskiej wsi. **(Uczestnik).**

ZAKOPANE.

Z inicjatywy Koła Studiów Katolickich im. św. Tomasza z Akwinu odbył się w dniu 6 września br. w sali Domu Ludowego trzeci zkolei odczyt zapoczątkowanego cyklu „O wychowaniu w rodzinie". Odczyt wygłoszony został przez p. dr. Ignacego Czumę, prof. Uniw. lubelskiego na temat „Harmonia praw Kościoła, rodziny i szkoły do wychowania". Piękna i treściwa ta prelekcja zaznajomiła licznie zgromadzonych słuchaczy z problemem wychowawczym, a zwłaszcza wykazała logicznie, że w dzisiejszych ciężkich warunkach konieczna jest zgodna i harmonijna współpraca Kościoła, rodziny i szkoły w dziedzinie wychowawczej.

Tak liczny udział słuchaczów (obecnych było ponad 100 osób), jak i ożywiona dyskusja po referacie są dowodem zainteresowania sprawą wychowania młodzieży. Równocześnie podaje się do wiadomości zainteresowanych, że dalsze odczyty z tejże dziedziny i innych są w przygotowaniu. **(W. Roman.)**

Co nam piszą.

TRZEBINIA.

Wspomnienia z domu rekolekcyjnego w Trzebini. Wstąpiłem do domu rekolekcyjnego OO. Salwatorjanów, aby odprawić rekolekcje. Przyjęto mnie chętnie. Sam byłem, ale niedługo, bo już pierwszego dnia mych rekolekcyj wchodzi wieczorem do kaplicy kilku młodych panów. Ośmiu ich było, a na czele kroczyli dwaj czynni kierownicy szkoły. Przez trzy dni, które pod jednym dachem z nimi spędziłem, patrzyłem na ich zachowanie i budowałem się ich wiarą. Poznali, że sam Chrystus do nich przemawia. Na twarzach ich odbijały się wzniosłe uczucia duszy. Usta zdawały się smakować prawdziwie tylko w modlitwie. Kto spojrzał na ich oblicze poznał, że oddychają powietrzem czystszym, niż z ziemskich nizin i że wyzwoleni od zgiełku światowego nie słyszą tu nic, prócz natchnień Ducha Św.

Trzy dni prędko minęły, bo na rozmowie z Bogiem czas się nie dłuży. Wszyscy wracali do rodzin swoich zadowoleni, aby życie swe poświęcić na służbę Chrystusa - Króla.

„Do widzenia" za rok — żegnali Dom Rekolekcyjny. I napewno wrócą i przyprowadzą najbliższych. Oby znaleźli licznych naśladowców. (Życzliwy).

Wzrost wkładów w P. K. O. w mies. sierpniu. Stan wkładów w P. K. O. wzrósł w sierpniu b. r. o blisko 7,5 milj. i wynosił na koniec miesiąca ogólną kwotę zl 833,3 milionów.

Charakterystycznym jest znaczny wzrost książeczek oszczędnościowych kont czekowych, jak i polis Działu Ubezpieczeń na życie. W sierpniu b. r. wydała P. K. O. 85.771 nowych książeczek oszczędnościowych, a ogólna liczba klientów w dniu 31 sierpnia b. r. przekroczyła rekordową ilość 2.364.585.

RÓŻE ŚW. TERESY.

Dzień 3 października jest już bardzo bliski. Będzie to nasz Dzień, dzień młodzieży, pracującej w Katolickim Domu Akademików w Krakowie, będzie to dzień tego Domu. Jak po inne lata, tak samo i teraz posypią się róże św. Teresy, czyli pomoc ludzka, wsparcie, jałmużna, przesyłana na nasze cele, to jest na... długi! Długów tych jest moc. Ponieważ Święta z Lisieux zawsze jedna Domowi wielu Przyjaciół i Ofiarodawców, którzy przysyłają nam róże — pieniądze na liczne potrzeby, dlatego z utęsknieniem oczekujemy tego dnia łaski i miłosierdzia Bożego dla nas. Niechże Czytelnicy „Dzwonu" pamiętają o tem, że w Katolickim Domu Akademików w Krakowie przygotowuje się i otworzy się kiedyś, jeśli Pan Jezus pozwoli, kaplica, w której znaleźć się musi obraz świętej Teresy i w której młodzież akademicka czcić będzie tę młodziutką, a tak nad wyraz mądrą i tajemnice Boga rozumiejącą Świętą.

Z początku, kilka lat temu, gdy rzuciliśmy pomysł stworzenia u nas Izby św. Teresy, posypały się obficie, bardzo obficie datki, tak, że uzbieraliśmy kilka tysięcy złotych. Obecnie... bardzośmy wszyscy finansowo i gospodarczo podupadli. Kieszenie nasze — puste. Doszło do tego, że obecnie na Izbę św. Teresy zbiera się rocznie około 200 złotych. Dawniej było... kilka tysięcy!!! Zmieniły się czasy, a może zmienili się... ludzie? Ufamy jednak i wierzymy, że rok ten będzie dla nas szczęśliwszy i pomyślniejszy, że Izba św. Teresy zbierze dużo ofiar! Obyż to Pan Bóg dał! Pamiętajcie Czytelnicy „Dzwonu" że K. D. A. w Krakowie przy placu Jabłonowskich 1 jest w wielkiej biedzie i że mu trzeba koniecznie pomocy! Ofiary prosimy przysyłać albo czekiem P. K. O. 408.108 (właścicielem czeku tego jest Katolicki Dom Akademicki) albo przekazem pod adresem: K. D. A. Kraków, Plac Jabłonowskich L. 1. Krakowianie mogą składać ofiary u portiera Domu, przyczem jednak należy żądać pokwitowania odbioru. Szczęść Boże! Krakowianie, pamiętajcie, że Katolicki Dom Akademicki mieści się nie przy ulicy Jabłonowskich, ale przy Placu Jabłonowskich. Liczba Domu — 1. Tam jest Katolicki Dom Akademików!!! Pod Nr. 1.

Z „Rodziny Sierocej". W niedzielę, dnia 27 września br. odbędzie się zbiórka uliczna na zakłady wychowawcze „Rodziny Sierocej", w których z niezmiernym dla Zarządu trudem wychowuje się przeszło 120 dzieci. Aby ulżyć Zarządowi w ciężkim położeniu, zwłaszcza przed zbliżającą się zimą, zezwoliło Starostwo Grodzkie na zbieranie datków. Zarząd „Rodziny Sierocej" zwraca się więc do ofiarnych serc krakowskiego społeczeństwa, aby zechciało choć drobnymi datkami przyjść z pomocą w utrzymaniu tak ważnej placówki.

Polacy ze Śląska Opolskiego w Krakowie przed Uniwersytetem.



Z Polski

P. Prezydent R. P. pojedzie do Poznania, by osobiście odebrać od Senatu Uniwersytetu dyplom honorowego doktora, nadawany prof. Mościckiemu przez wszystkie wyższe uczelnie w uznaniu zasług naukowych.

Na Zamku warszawskim odbyła się ważna narada p. Prezydenta R. P. z Wodzem Naczelnym oraz premierem, wicepremierem i ministrem spraw zagranicznych. Nazajutrz rozeszły się ze stolicy po kraju pogłoski, że gen. Składkowski. coraz bardziej chory na wątrobę, ustąpi i że premierem zostanie płk. Koc i że zajdą w kilku ministerstwach zmiany, ale ze strony urzędowej rychło zaprzeczono temu, mimo to jednak prasa powtarza, że zmiana gabinetu jest tylko odłożona na później. O płk. Kocu wiadomo, że od kilku miesięcy przygotowywał na miejsce dawnego BBWR nową organizację „Służbę narodową".

Wielka narada gospodarcza, jaka w ministerstwie skarbu odbyła się z udziałem najpoważniejszych przedstawicieli naszego życia gospodarczego, miała cel informacyjny. Ton przemówień reprezentantów Rządu, jako też społeczeństwa, był tym razem niezwykle optymistyczny. Wicepremier Kwiatkowski zapewniał o wyjątkowych możliwościach poprawy gospodarczej i zapowiadał „skok wzwyż". Wszyscy mowcy w dyskusji byli zgodni co do tego, że w życiu gospodarczym Polski nastąpiła poprawa, zastanawiano się tylko nad jej rozmiarami i przyczynami. Przedstawiciele rolnictwa zalecali jeszcze ostrożność w ocenie tej poprawy na terenie wsi, gdy delegat ministerstwa rolnictwa stwierdził cyframi powolną, ale stałą poprawę w położeniu rolnictwa. Najoptymistyczniej w dyskusji wypowiedział się prof. Krzyżanowski z Krakowa, który stwierdzając niewątpliwą poprawę konjunktury, podkreślił jej charakter międzynarodowy. Dość optymistycznie sytuację na swych terenach oceniali przedstawiciele przemysłu z wyjątkiem przemysłu górniczo-hutniczego.

Rada ministrów przyjęła projekty dekretów dotyczących załatwienia spłaty długów rolniczych, w szczególności posiadaczy gospodarstw wiejskich, oraz noweli do ustawy o państwowym Banku rolnym.

40.000 hektarów obejmuje uchwalony świeżo przez Radę ministrów dodatkowy wykaz imienny nieruchomości podlegających przymusowemu wykupowi do parcelacji.

Ochotnicza służba pracy. Rada ministrów uchwaliła projekt dekretu o utworzeniu pod zarządem ministerstwa spraw wojskowych dla młodzieży bezrobotnej w wieku od lat 18 do 20 hufców pracy na zasadach zaciągu ochotniczego. Służba pracy dwuletnia ma na celu przysposobienie młodzieży do wojska, danie jej kwalifikacji zawodowej, a polegać będzie na pracy fizycznej dla potrzeb obrony państwa lub jego interesów gospodarczych. W obozach pracy młodzież otrzyma kwatery, umundurowanie, wyżywienie i wynagrodzenie, a potem ulgi w służbie wojskowej.

Związek powiatów Rzplitej odbył bardzo ważne narady na zjeździe swoim we Lwowie. Wiceminister Korsak wskazał jako główne zadania samorządu powiatowego oszczędność w obsłudze potrzeb publicznych, oraz docenianie pierwiastka społecznego w działalności samorządu. Prezes związku Jaroszyński podkreślił konieczność zajęcia się zagadnieniem wsi w polityce samorządowej. Referent Kuehn domagał się podjęcia walki ze skutkami bezrobocia wsi, oraz oparcia dozbrojenia państwa nie na społecznej ofiarności, lecz na nowych daninach publicznych.

„Lwów jest zawsze naszym sztandarem" — powiedział minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki po odebraniu na czele licznego grona generałów wspaniałej defilady 50.000 żołnierzy, powracających z manewrów.

Zjazd księży dziekanów wojskowych z wszystkich DOK pod przewodnictwem Biskupa polowego odbył się w Warszawie, a zakończył się przyjęciem u Naczelnego Wodza.

Echa kongresu publicystów katolickich w Warszawie. W uzupełnieniu uchwał, jakie podaliśmy w numerze poprzednim, należy dodać, że na wniosek ks. Weryńskiego z Krakowa zjazd potępił działalność osławionego Związku Nauczycielstwa Polskiego i wezwał należących do niego katolików, ażeby z tej organizacji wystąpili.

Na Uniwersytecie katolickim w Lublinie zostali profesorami: dr. Jerzy Manteufel z Warszawy i dr. Władysław Kuraszkiewicz z Krakowa.

Superiorem nowego Domu jezuickiego w Warszawie, zwanego „Domem Pisarzy" przy ul. Rakowieckiej został o. Kosibowicz, a superiorem starego domu jezuickiego na Świętojańskiej o. Rostworowski.

Zjazd naukowy poświęcony Polesiu, a zwołany przez Komisję dla badania wschodnich ziem Polski, odbył się w Warszawie z udziałem 200 uczonych.

Na międzynarodowy kongres miejskiej własności nieruchomej przybyło do Warszawy wielu cudzoziemców z różnych państw.

Prezesem Ligi Morskiej i Kolonialnej po śmierci gen. Orlicz-Dreszera ma zostać gen. Sosnkowski, który tym zagadnieniem bliżej się zajmuje ostatnimi czasy.

O b. premierze Świtalskim mówią, że ma po śmierci Stpiczyńskiego objąć kierownictwo biura propagandy, jako podsekretarz stanu w prezydium Rady Ministrów.

Kardynał Marmaggi, odjeżdżając z Polski po synodzie, wysłał m. in. do gen. Rydza-Śmigłego depeszę pożegnalną z serdecznymi życzeniami dla polskiej armii. Naczelny Wódz w odpowiedzi dziękując kardynałowi, zapewnił go, że armia polska zachowuje w żywej pamięci doniosłą swą misję i pozostaje wierną tradycjom dziejowym.

Uroczystości jubileuszu ks. arcybiskupa Twardowskiego we Lwowie wypadły świetnie przy pięknej pogodzie, a oprócz udziału [illegible] na czele uczestniczyły Ojca św. przywiózł ks. prałat Paccini. Pochód spod kościoła M. B. Ostrobramskiej na górnym Łyczakowie, przez całe miasto na plac Mariacki, gdzie hołd złożono Dostojnemu Jubilatowi, był imponujący.

Biskup podlaski, ks. Przeździecki zachorował i leczy się w sanatorium Elżbietanek w Poznaniu.

WChyrowie odbyły się zapowiedziane uroczystości 50-lecia słynnego Konwiktu jezuickiego, który wychował niezliczone mnóstwo ludzi zajmujących dziś po całej Polsce wybitne stanowiska. Między 600 gośćmi specjalnie przybyłymi na jubileusz, znaleźli się też jako dawni wychowankowie księża biskupi Tomczak z Łodzi i Rourke z Gdańska, Barda z Przemyśla, wicepremier Kwiatkowski i t. d., a wśród depesz z życzeniami były od Papieża, Arcypasterzy, Prezydenta R. P., Naczelnego Wodza, ministrów, generałów, wojewodów i t. p., a z emigracji m. in. Paderewskiego.

Kongres muzyki kościelnej w Poznaniu wywarł silne wrażenie, poziom niektórych chórów był bardzo wysoki, zawody przyniosą znaczny pożytek. Szczegóły z przebiegu nader udałego zjazdu poda[illegible] za tydzień.

„Kurier Poznański" pod redakcją dra Mariana Seydy, obchodzi 30-lecie istnienia. Z lokalnego pisma urósł na jeden z największych dzienników w Polsce, czytywany dziś w całym państwie głównie dla codziennego „działu kultury i sztuki", prowadzonego od lat kilkunastu przez Witolda Noskowskiego z udziałem uczonych i pisarzy z całej Rzplitej.

Dr Jan Jakubiec, pedagog krakowski, profesor gimnazjum Nowodworskiego, przez dłuższy czas wizytator tutejszego kuratorium. został kuratorem szkolnym w Poznaniu.

Ks. Tadeusz Gałdyński w Poznaniu, który przez szereg lat dał się poznać z gorliwej działalności jako sekretarz generalny katolickich związków walczących z alkoholizmem, został mianowany przez Episkopat polski asystentem kościelnym Katolickiego Związku Kobiet w Polsce.

Księdza Stojałowskiego, niegdyś głośnego budziciela ruchu ludowego w Małopolsce i na Śląsku, uczciło miasto Bielsk nazwaniem ulicy jego nazwiskiem.

W archidiecezji wileńskiej za 10-letnich rządów arcybiskupa Jałbrzykowskiego wybudowano nowych kościołów 58 i 6 kaplic publicznych, wyświęcono 171 kapłanów, a sakramentu bierzmowania udzielono 445.000 osobom.

Radiostacja lwowska została znacznie wzmocnioną, co umożliwi właścicielom aparatów kryształkowych słuchać jej w promieniu około 100 klm. Również druga Kresowa stacja — Wilno otrzyma zwiększenie siły nadawczej. A tylko Kraków, który, jako duchowa stolica Polski, miałby tyle do powiedzenia rodakom poza obrębem miasta, nie może się doczekać pod tym względem zmiany od centrali warszawskiej i nadal poprzestawać musi na urządzeniach odpowiednich dla prowincjonalnej mieściny w zapadłym kącie kraju, gdzie brak prelegentów i artystów do wypełniania samodzielnego programu.

Oceny kwalifikacyj nauczycielskich, w myśl zarządzenia ministerstwa, będą odtąd dostępne dla zainteresowanych.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o uboju rytualnym weszło w życie.

Bilety powrotne, wydawane na wycieczki 10-dniowe, muszą być stemplowane w kasie stacji wyjazdu powrotnego.

Wysyłane za granicę listy polecone oraz listy i paczki wartościowe musi się oddawać na pocztę niezamknięte dla umożliwienia jej kontroli, czy nie wysyła się z Polski dewiz itp. Posyłka zamknięta przez nadawcę, a nie pocztę — nie będzie doręczona.

W woj. lubelskim, w powiatach hrubieszowskim i zamojskim policja stwierdziła robotę wywrotową i przeprowadziła po wsiach rewizje. W jednej z tych wsi komuniści nie chcieli dopuścić do aresztowania swego przywódcy i napadli na oddział policji, która w obronie własnej użyła broni. Zginęło 5 komunistów i policjant, kilku policjantów jest ciężko rannych. W pogrzebie zabitego policjanta wziął udział p. premier, który pojechał na inspekcję tych okolic po wypadkach.

Nowego pogromu komunistów dokonała w tych dniach policja w stolicy i na prowincji i to — rzecz smutna — po wsiach. W Warszawie jak zawsze, sami żydzi.

Mili goście! Z Palestyny władze angielskie wysiedliły i kazały odesłać do Polski, skąd pochodzą, 14 działaczy komunistycznych.

„Odnowa" — tak się nazywa nowy tygodnik w Warszawie uchodzący za organ „frontu Morges".

Polskie Koleje Państwowe według sprawozdań ministerialnych wykazują znaczną poprawę finansową w ostatnim czasie.

Spożycie cukru wzrosło w kraju nadzwyczajnie, a okres ostatni był rekordowym pod względem wpływów podatku od cukru. Wzrost spożycia w stosunku do poprzedniego okresu dochodzi już 16%.

Thorez, generalny sekretarz komunistycznej partji we Francji, przyjeżdżał do Warszawy, wezwany szyfrowaną depeszą, by tam spotkać się z sekretarzem Kominternu Manuilskim, który wobec pewnego niepowodzenia roboty wywrotowej na terenie francuskim, miał mu w osobistej rozmowie udzielić dalszych wskazówek do walki z Blumem. Premier francuski bowiem w tej chwili jest w zatargu z komunistami, gdyż wbrew ich żądaniom, mającym na celu za wszelką cenę czerwone zwycięstwo Madrytu, nie dopuszcza do jawnego popierania komunizmu w Hiszpanii w obawie, że wtedy Niemcy z Włochami czynną pomocą wzmocnią akcję powstańców narodowych.

W paru kopalniach zdarzyły się w ostatnich dniach wypadki runięcia chodnika podziemnego na górników, gdzieniegdzie ocalić się ich nie dało z pod gruzów.

W Niezdowie k. Dobczyc spełniono przerażający mord. Bandyci dokonali straszliwej rzezi, w której zginęło 5 osób, a 2 są ciężko ranne. Ofiarami stała się cała rodzina i służba młynarza Markusa

Ze świata

W tragedii hiszpańskiej zdaje się zbliżać akt ostatni, a cały świat chrześcijański modli się o zwycięstwo dla powstańców narodowych, których wojska coraz bardziej zagrażają stolicy. Madryt jest już w stanie oblężenia. Pod Toledo w starym tysiącletnim zamku Alkazar, stanowiącym jeden z najsławniejszych zabytków budownictwa, od 2 miesięcy bronili się przeciw czerwonym zamknięci w nim kadeci - powstańcy, odrzucając stale propozycje poddania się. Teraz wojska rządowe podkopały się pod mury ich fortecy i podłożyły miny. Alkazar wyleciał w powietrze. Ilu obrońców zginęło w gruzach, nie wiadomo, gdyż dalej reszta ich broni się tam. Bohaterstwo patriotycznych kadetów hiszpańskich przeszło do historii, a nazwa Alkazaru stała się symbolem ideowej walki w obronie wiary i ojczyzny.

Liga Narodów zaczęła swą sesję w nowym pałacu. Polskę reprezentuje min. Beck, który przemawiając pierwszego dnia, dał do zrozumienia, że Polskę bliżej interesuje sprawa mandatów na kolonie. Zapewne dojdzie do poruszenia kwestii żydowskiej w Polsce w związku z emigracją do Palestyny. Genewa będzie dalej miała kłopot i ze sprawą abisyńską, bo mandat negusa uznano za ważny i podobno on sam jedzie do Genewy jeszcze walczyć przeciw zaborcom włoskim.

Włochy tworzą potężną armię kolonialną w Afryce.

Gobelin przedstawiający zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem nad Turkami ofiarował rząd austriacki do nowego pałacu Ligi Narodów w Genewie, lecz Turcja protestuje przeciwko zawieszeniu go w sali obrad, gdyż to ją dziś upokarza.

Król Edward powrócił do Anglii z dłuższej podróży po Europie, mającej uchodzić jedynie za szereg wycieczek wakacyjnych, ale która miała bez wątpienia ważne cele polityczne. W czasie pobytu w Wiedniu król zasięgał rady lekarskiej. Sensację obudziła jego wizyta u milionera Rotschilda.

Kardynał Prymas Hlond na kongresie katolików belgijskich w Malines wygłosił wielką mowę, w której wykazał, że Belgia i Polska stanowią dwie twierdze katolicyzmu, a podobieństwo posłannictwa obu narodów w dziejach odrodzenia ludzkości, zacieśnia węzły przyjaźni. Mowca przypomniał, że pierwsze w Belgii stowarzyszenia robotników polskich zakładano staraniem wielkiego kardynała Merciera. Nazajutrz Prymas Polski został przyjęty przez króla Belgów, który bardzo długo z nim rozmawiał.

Polskich emigrantów podobno rząd francuski będzie na uprzywilejowanych warunkach przyjmował do dawnych kolonij niemieckich, jak Kamerun, zostających obecnie pod zarządem Francji.

Francuska wyprawa polarna pod wodzą znakomitego badacza dra Charcot zginęła u brzegów Islandii. Z załogi statku ocalał tylko jeden człowiek, 40 zatonęło wraz z okrętem i materiałem naukowym.

Strajków okupacyjnych nie będzie nadal tolerował rząd francuski.

W Irlandii jest już 40.000 czynnych komunistów, wobec czego wzięto się do walki z niebezpieczeństwem.

Umarł Zaimis, b. prezydent republiki greckiej, który przez kilka dziesiątków lat bywał w Atenach albo premierem albo jakimś ministrem.

W Wiedniu zmarł b. kanclerz austriacki dr. Buresch, jeden z przywódców dawnej partii chrześcijańsko-społecznej.

B. premier rumuński Titulescu ciężko zachorował, a prasa przypuszcza, że go otruto z pobudek politycznych.

Woroszyłow miał by zostać następcą Stalina na wypadek jego rychłej śmierci, uparcie bowiem prasa powtarza wieści o jego ciężkiej chorobie.

Na emigracji zmarł sędziwy pisarz rosyjski Niemirowicz-Danczenko, którego świetne listy z pola wojny światowej drukowane w pismach moskiewskich czytywano z zaciekawieniem we wszystkich krajach skwapliwie tłumaczone.

Dla muzyków wynaleźli Niemcy maszynę piszącą nuty, jak dziś litery.

W Holandii wielka radość: księżniczka Julianna, córka ukochanej królowej Wilhelminy i sama ulubienica ludu, wychodzi nareszcie za mąż, mając już lat 27, a narzeczonym jej jest jeden z książąt niemieckich, który robi świetną partię, gdyż następczyni tronu holenderskiego jest bajecznie bogata.

Polacy w Charbinie utworzyli „front Marii" dla szerzenia kultu Marjańskiego na dalekim Wschodzie.

Na Atlantyku panował niezwykle gwałtowny orkan, po którym i w całej Ameryce szalały kataklizmy żywiołowe, przyczyniając szkód bez liku.

Na Nilu podczas wycieczki statkiem zatonęło 200 podróżnych.

W Japonii zabrano się z polecenia władz do masowego tępienia szkodliwych owadów, które stały się tam straszną plagą. Ponieważ jednak religia buddyjska zabrania zabijania jakichkolwiek zwierząt, znaczna część ludności japońskiej nie może się pogodzić z tępieniem owadów i kiedy protesty do władz nie pomogły, urządza uroczyste

Z Krakowa

Redaktor „Dzwonu Niedzielnego", ks. kan. Władysław Długosz, wyjechał 21 b. m. do Rzymu na międzynarodowy Kongres Prasy Katolickiej.

W oświetleniu etyki chrześcijańskiej przedstawił sprawę żydowską najlepszy jej znawca, ks. prof. Trzeciak, który na zaproszenie Chrz. Frontu Gospodarczego przybył z Warszawy do Krakowa. Na jego wykład, którym za tydzień zajmiemy się szerzej, zbiegły się takie tłumy inteligencji, że Dom Katolicki przez cały wieczór był w oblężeniu, zaledwie część bowiem osób mogła się dostać do sali przepełnionej. Owacje dla prelegenta przerywały wykład co chwila i trwały długo po nim.

Pielgrzymka kobiet zorganizowanych w Akcji Katolickiej na Jasną górę, o której donosiliśmy, że odbędzie się 26 b. m., zapowiada się jako przewyższająca liczebnością wszelkie tego rodzaju pielgrzymki, gdyż kolej wysyła do Częstochowy na ten dzień 60 pociągów, a z samego województwa krakowskiego 16.

Do Piekar na Górnym Śląsku, słynących z cudownego obrazu N. M. P., wyruszy 27 b. m. pielgrzymka zorganizowana przez krakowskie Apostolstwo Modlitwy dla przebłagania za świętokradztwa bezbożników hiszpańskich.

Pielgrzymka 3.000 górali, w powrocie z Częstochowy była na Wawelu, gdzie po nabożeństwie odprawionym dla nich przez ks. biskupa Rosponda, modliła się u grobu Królowej Jadwigi o przyśpieszenie beatyfikacji. Górale pochodzili z Podhala, a przewodzili im ks. kan. dr Karabuła z N. Targu i ks. prof. Łabędź z Cz. Dunajca.

Grupy regionalne górali od Olzy po Czeremosz, które taki zachwyt obudziły na zjeździe górskim w Sanoku, obwoził Związek Turystyczny po wielkich miastach Polski. Po Warszawie i Lwowie przybyli górale i do Krakowa w liczbie 400 osób z 20 okolic górskich i urządzili pokaz tańców ze śpiewami i zwyczajów obrzędowych na scenie teatru Związku Młodzieży na Skarbowej.

Kolejowe Przysposobienie Wojskowe odbyło ogólnopolski zjazd w Krakowie w ramach dorocznych Dni Kolejarza. Przybył w tym celu min. Ulrych.

Z Katowic podobno ma być do Krakowa przeniesiona Dyrekcja Kolei, czy też całkiem zniesiona, a koleje śląskie oddane w zarząd Dyrekcji Krakowskiej.

Na Sowińcu kopiec Piłsudskiego osiągnął już wysokość 25 m., a kierownictwo budowy spodziewa się ukończyć główne roboty za trzy tygodnie, jeżeli potrwa dalej tak piękna, jak teraz jesień. Korzystają z niej jeszcze w całej pełni wycieczki masowe do Krakowa.

Liczba notariuszy po miastach została podwyższona. W Krakowie do 10.

Z biblioteki Towarzystwa im Skargi, istniejącego 30 lat w Krakowie (Sienna 5), korzystało w r. z. przeszło 44 tysiące czytelników. Z czytelni gazet można na miejscu korzystać za opłatą 10 gr.

W sobotę 26 bm. w Krakowie i okolicy odbędą się ćwiczenia przeciwlotnicze i przeciwgazowe, by przygotować miasto na wypadek napadu nieprzyjacielskich lotników, a więc przede wszystkim pouczyć ludność, jak wtedy należy postępować. Odezwy wojewody i prezydenta miasta, czytane na rogach ulic z zaciekawieniem przez publiczność, podają wskazówki, jak należy usunąć po domach wszelkie ślady światła, gdy syreny ogłoszą alarm, jak chronić się z ulic itp. Ponieważ wtedy przypada u żydów sądny dzień, domagają się oni od władz zmiany terminu.

Kurs opiekunek dla niemowląt, pierwszy w Polsce na wzór licznych zagranicą, organizuje w Krakowie Polski Czerwony Krzyż (ul. Podwale L. 7) od 15. X. Przyjmie 20 kandydatek w wieku 20—30 lat, z ukończoną conajmniej 6 klasą powszechną, w dobrym zdrowiu. Opłaty za 5-miesięczny kurs 100 zł. Inicjatorem jest dr. Topolnicki, prowadzić będzie w szpitalu św. Ludwika dr. Gołąb.

Nareszcie znikną z ulic miasta natrętni fotografowie, przeważnie żydzi, zaczepiający przechodniów lub bezceremonialnie dokonywujący zdjęć niepożądanych, władze bowiem postanowiły pozwolić fotografowanie na ulicach jedynie właścicielom koncesjonowanych zakładów.

Dr Drobner, znany na bruku krakowskim z wystąpień komunistycznych, został uwięziony po rewizji, przy której znaleziono u niego dużo materiału obciążającego. PPS, w której zarządzie zasiadał, wykluczyła go podobno z partii. Komunista ten jest, jak wiadomo, radnym miejskim. Aż dziw, bo lepsi siedzieli w Berezie.

Śledztwo w sprawie Parylewiczowej, która w dalszym ciągu znajduje się w więzieniu krakowskiem, przybiera coraz szersze rozmiary. Podobno paragrafy kodeksu, na których prokurator oprze oskarżenie, grożą obwinionej karą 10-letniego więzienia.

Termin przyjazdu alumnów starszych do Seminarium Duchownego metropolitalnego — 26 września, a na pierwszy rok — 23 b. m.

Dla uczennic szkół średnich niezwykle praktyczny i pożyteczny „Kalendarzyk Sodalicyjny" na rok szkolny wydała redakcja sympatycznego miesięcznika „Cześć Marii" w Krakowie. Zawiera on obok kalendarzowej części mnóstwo informacji praktycznych dla użytku zarówno sodalisek gimnazjalnych, jak i dla ogółu żeńskiej młodzieży szkolnej.

O Bieżanowie i innych rzeczach...

Nie mam szczęścia do Bieżanowa, albo Bieżanów do mnie. Dość na tym, że za trzecim razem udało mi się chwycić go na... pióro. Wszystkiemu winna lokomocja moja, tj. rower. Bieżanów bowiem jest tuż za Krakowem i niedaleko Wieliczki, a jednak nie udało mi się do niego dojechać... Na bieżanowskiej drodze „utopiłem się“ dosłownie w błocie. Wjechałem, i ani rusz nie mogłem w żaden ludzki sposób wyjechać. Zerwałem łańcuch, z kół zrobiłem artystycznie ósemki — i stanąłem w środku drogi między Prokocimem a Bieżanowem. Dopiero litościwy chłop za „piątkę“ przywiózł mnie „rozbitka“ z powrotem na ojczyste łono... t. j. na Prądnik Czerwony, ku ogólnej uciesze gapiów i niefrasobliwych spacerowiczów. Takie to warunki drogowe iście „abisyńskie“ spotkały niestety mnie — nieszczęśliwego reportera...

Na pocieszenie powiem, że ongiś — ongiś w Bieżanowie bywało jeszcze gorzej. Drogi były całkiem podobne do poleskich błot. Ludność zaś radziła sobie w nader dowcipny sposób i spacerowała na wysokich szczudłach, gdyż inaczej nie można było dostać się do wsi, ani ze wsi wyjść... Dzisiaj w samym Bieżanowie jest inaczej, a w porównaniu do tamtych „chudych lat“ względnie — względnie. Nawet Moskale, kto wie, czy nie z powodu błota doszli tylko w wojnie światowej do pobliskiego wzgórza, na którym stoi dzisiaj pomnik z napisem: „Dotąd doszli Moskale“. Dotąd oni doszli, a jednak potrafili przepiękną wieżę kościoła bieżanowskiego rozbić w kawały i połamać dach granatami. Dopiero po wojnie ks. Proboszcz zabrał się do pracy i przy usilnym poparciu miejscowego społeczeństwa



podźwignął wszystko z ruiny. Dzisiaj kościół odmalowany pięknie, oryginalnie ogrodzony, świadczy dobrze tak o Duszpasterzu, jak i o parafianach. Jedynie tylko cmentarz jest niemiłosiernie oddalony od wsi (a raczej miasteczka Bieżanowa), ale to trudno... Pogarsza jeszcze sytuację właśnie owa droga, o której na początku niniejszego felietonu ułożyłem „poemat“. Na takiej to drodze przypuszczam, że i nieboszczyk ucierpi, a cóż dopiero żywy mieszkaniec, żywcem przedzierający się per pedes bez autożyra, lub łodzi... Krzywdę Bieżanowi zrobiła szosa betonowa, jaką budują obecnie do Wieliczki, ponieważ tymczasem cały ruch kołowy i pieszy skierowano przez Bieżanów. Może więc miarodajne czynniki zrehabilitują mieszkańców Bieżanowa i zajmą się jego stanem dróg. Byłoby to tym bardziej wskazane, że obecnie Bieżanów ma silną tendencję rozwojową. Jest to pokaźna miejscowość, ciągnąca się na przestrzeni 7 kilometrów, a licząca kilka tysięcy mieszkańców. Zaś za plecami jego powstaje piękne osiedle — kolonia urzędników kolejowych i kamienice rosną, jak grzyby po deszczu.

Ludność nie jest biedna. Są to przeważnie rodziny pracowników kolejowych, posiadających oprócz pensji grunt, krówkę, kurę, gęś — więc nic dziwnego, że wiele w Bieżanowie zrobili dobrego ludzie i wiele jeszcze zrobią. A jednak nie posiadają „parafialnego domu“, w którym mogły by się pomieścić organizacje katolickie — w którym by była sala teatralna i kino. Brak takiego domu daje się odczuć kolosalnie w dzisiejszych warunkach i należy sądzić, że sprawa przybierze pomyślny obrót. Z tego też wynika, że Akcja Katolicka miała by tu wielkie pole do działania, o ile by w całym tego słowa znaczeniu istniała. Inteligencji jest tu bardzo dużo, która chętnie pomogła by w pracy. Jedynie ze stowarzyszeń katolickich ruchliwe jest K. S. M. Ż., które jednak mieści się w sali wypożyczanej na ten cel. Takie sobie wędrujące stowarzyszenie, jak i biblioteka TSL., którą nazywają „wędrowną“. Prawdopodobnie dlatego, że przeczytane książki oddaje się, a nowe sprowadza. System dobry może, ale gdzie indziej, Bieżanów zaś powinien mieć swoją wielką bibliotekę.

Stowarzyszeń, klubów jest spora ilość... Można wymienić: klub bieżanowiaków, klub sportowy (który posiada żartobliwą nazwę „kopaczy“), zespół muzyczny, Koło gospodyń itd. Niema natomiast stowarzyszeń młodzieży męskiej, mężów i kobiet. Tłumaczy się to tem, że mężczyźni po zajęciach służbowych pracują na roli — więc nie rozporządzają tak wiele czasem. Sądzę jednak... że i na tem polu niezaoranem zasieje się coś, co wyda owoc... Przecież gospodynie bieżanowskie wykazują wielką ruchliwość i działalność. Chcą bowiem podnieść nie tylko kulturę kulinarną, że się tak wyrażę, lecz podnieść znaczenie rodziny, jako ogniska domowego, w którym mąż nie przeklina, że mu żoneczka nie ugotowała na obiad, bo była na ploteczkach u sąsiadki, ale miły nastrój gniazdka domowego odciągnie go od knajpy i awantury. A uczynić to może uświadomiona katolicko gospodyni polska.

Z inicjatywy gospodyń bieżanowskich odbyła się w Bieżanowie piękna uroczystość dożynkowa (patrz obok) Cała ludność brała udział wraz z duchowieństwem, miejscowymi i powiatowymi władzami. Goście zaproszeni dostawali od dziewcząt małe bukieciki... z przyśpiewkami. Każdej „władzy“ coś się dostało. Ułożyła zaś zgrabnie te piosenki córka miejscowego organisty p. Jamki — Kazimiera Jamkówna. Między innemi dostało się i sołtysowi za pastwisko:

Panie sołtysie
i do was też śpiewki,
a słuchajcie pilnie,
bo to nie przelewki.

Nasze piękne krówki
skubać co nie mają;
i zamiast po dziesięć
po kwaterce dają... i t. d.

Na zakończenie trzeba podkreślić, że inteligencja miejscowa dba o poziom kulturalny Bieżanowa. Jest chór bardzo piękny: „Chór Moniuszki“, który występuje podczas uroczystości kościelnych i świeckich. Podobnie i orkiestra (30 członków), stoi na dość wysokim poziomie muzycznym. Istnieje też Kasa Stefczyka, kółka rolnicze i dużo sklepów katolickich. Nie katolickich jest dwa.

Na zakończenie śmiem tylko stwierdzić, że pod względem prasowym bieżanowianie nie są wybredni. Prasa brukowa wątpliwego pochodzenia znajduje tu bardzo dużą ilość odbiorców, którzy kupują wypociny gangsterów prasowych komunizujących i zohydzających wszystko co wzniosłe.

Może ktoś wreszcie palnie pięścią w stół i powie: dość tych ekspresowych bzdurstw! Mamy przecież 5 groszowy dziennik katolicki. A sądzę, że Bieżanowianie mają dobry smak.

WINCENTY KUGLIN.

Wesoły kącik.

ODWAŻNY PIES.

— Pański pies pokąsał wczoraj moją teściową.

— O tak, to szalenie odważny pies.

WOJTUŚ POCIESZYCIEL.

Wojtek! Będzie ze mną nieszczęście, bo mi zając drogę przebiegł.

— E, co tam kobieto gadasz! Zającowi będzie gorzej, bo mu baba drogę przeszła!

Tam, gdzie raki zimują. Dotąd zimowały sobie spokojnie po rzekach, stawach i t. p., obecnie połowa raków Polski przezimuje gdzie indziej. Koleją, samochodami i furmankami zwożono w ubiegłych miesiącach około ćwierć miliona sztuk tych skorupiaków, aby po przeróbce ich zaprezentować konsumentowi gotową zupę rakową KNORR. Dawniej była zupa rakowa przywilejem tylko jednostek, obecnie każdy będzie mógł się delektować jej niepospolitym smakiem, bowiem tylko 20 groszy kosztuje jedna kostka na dwa talerze doskonałej zupy rakowej KNORR. Według własnego upodobania można polepszyć smak tej zupy, dodając kopru, masła lub śmietany.

DZIAŁ ROLNICZY

Rolnictwo duńskie

Tajemnice hodowli bydła mlecznego.

Nie lubię specjalnie chwalić tego, co zagraniczne, bo przecież i u nas wiele rzeczy jest dobrych i godnych naśladowania. Gdy jednak chodzi o hodowlę bydła, to różnica między przeciętnym dobrym gospodarstwem u nas, a w Danii jest tak wielka, że mimowoli trzeba porównanie robić i przykro jest, że tak bardzo dalecy jesteśmy od tego ładu, porządku i czystości, jakie spotykamy w innych krajach.

Jeżeli zaglądniemy do wnętrza obory Duńczyka, to przekonamy się, iż pomieszczenie dla krów jest lepsze, niż w bardzo wielu wypadkach u nas mieszkanie dla ludzi na wsi. Okna w oborze duże, widno, czysto, sucho, zaduchu nie ma. Widzimy tu krowy, stojące rzędem, odgrodzone jedna od drugiej barierami, stoją one na podwyższeniu tak, że zad znajduje się nad płytkim kanałem, którym spływają odchody. W ten sposób umieszczona krowa stoi zawsze na suchym stanowisku, nigdy się nie brudzi, łatwo ją utrzymać w czystości.

Ciekawe są urządzenia do przywiązywania ogonów. Ogony wiąże się na cienkich linkach do pręta, przymocowanego wzdłuż budynku. Gdy krowa stoi, to może ogonem dowolnie poruszać, gdy zaś położy się, to ogon wisi na sznurku i nie wala się w nawozie.

Dobrą produkcyjność bydła w Danii zawdzięcza się należytej, prawidłowej hodowli. Do warunków tych zaliczyć należy odpowiedni dobór sztuk hodowlanych, odpowiednie pomieszczenie dla inwentarza, czystość, przestrzeganie punktualności w zadawaniu karmy, właściwie żywienie i t. d. Przede wszystkim zwraca się uwagę na dobór rodziców, przez co rolnicy duńscy dochowują się coraz lepszego materiału hodowlanego. W Danii nie chowają cieląt po byle jakich krowach i buhajach, lecz uważa się na rasę, na budowę, na mleczność i procent tłuszczu mleka. Zdają sobie tam sprawę, że budowa, jak i skłonności do wydawania większej ilości mleka o wysokim procencie tłuszczu są cechami, które są dziedziczone, przelewane z rodziców na potomka. Tak stadnik jak i krowa, po których wybiera się ciele do chowu mu szą być rasowe, odpowiadać pewnym ustalonym korzystnym cechom hodowlanym, ułatwia to kontrola mleczności i księgi hodowlane.

Hodowcy w Danii uważają, by stadnik miał wygląd samczy, by był dobrze wyrośnięty, klatka piersiowa głęboka i szeroka, łeb lekki, róg niezbyt gruby, korpus długi, łopatki dobrze związane, za łopatkam nie powinno być zapadliny. Żebra wysklepione, zad szeroki i długi, nie dachowaty. Nogi równo ustawione, ogon długi.

Krowę powinien cechować w pierwszym rzędzie wygląd samiczy, łagodność. Szczególnie zwraca się uwagę na głębokość całego tułowia, dobre ożebrowanie, lekki łeb, cieńki róg. Zarówno stadnik jak i krowa muszą posiadać sierć gładką i lśniącą. Największą uwagę zwraca się na wydajność mleka i procent tłuszczu tak krowy, po której ma się chować ciele, jak również matki stadnika i dalszych jego przodków, bowiem skłonności do wywydawania większych ilości mleka i wysokiego procentu tłuszczu są dziedziczne nawet po rodzicach samca.

W związku ze sprawą powodzenia w hodowli, ważne znaczenie mają początkowe zabiegi, dotyczące utrzymania cieląt. Wiedzą o tem dobrze Duńczycy, dlatego zachowują skrupulatnie przepisy wychowu młodzieży. Cielęta po urodzeniu odsadzają od matki i umieszczają w osobnych kojcach. Wiązanie cieląt wraz z krowami do żłobu nie ma miejsca. W kojcach dla cieląt stawia się osobny żłóbek oraz drabinkę do zakładania siana. Żłóbek cielęcia jest umieszczony nisko, gdyż zbyt wysokie umieszczenie go powodowałoby łęgowatość, która mogłaby być wynikiem wyginania się przy jedzeniu. Pomieszczenie cieląt w obszernym kojcu wpływa dodatnio na rozwój, gdyż zapewnia ruch tak konieczny przy rozbudowie młodego organizmu. Cielę posiadające własny żłóbek, nie jest narażone na odjadanie przez swych młodych silniejszych rówieśników, przez co całą rację pokarmową spożywa w spokoju. Celem zapewnienia cielętom ruchu sporządzone są okólniki, na których cielęta w zimie, w dni pogodne, po parę godzin, w lecie zaś i dzień cały mogą użyć ruchu dowoli. W lecie cielęta przeważnie są palikowane na pastwisku, gdzie znajduje się korytko z paszą treściwą złożoną z owsa gnieconego i makuchu. Żłóbek do skarmiania pasz treściwych jest czyszczony codziennie, niedojedzona zaś pasza usunięta. Cielęta są czyszczone szczotką raz na dzień. (D. c. n.).

Instr. roln. A. Mayer.

FLANCOWANIE ŻYTA.

Celem uzyskania wysokich plonów, przeprowadzano próby flancowania żyta. Przy dostatecznej ilości rąk roboczych, dzieci czy domowników, flancowanie może się dobrze opłacić. Warto spróbować. Niekiedy przy próbach uzyskiwano wprost bajeczne wyniki z takiego flancowania.

Podejmując się tego zabiegu, trzeba przeprowadzić doskonałą, dokładną uprawę pola i obficie nawozić. A więc po ugorze, czy dobrej, udałej zielonce, gdzie już poprzednio wykonano podorywkę i ziemia leży w stanie pulchnym i nie brak wilgoci — wykonana powinna być orka siewna na czas. Nawozu pomocniczego należałoby dać dosyć sporo, poczem po wysiewie zawlec. Przedtem na innym kawałku, czyli na rozsadniku wysiewa się 7—8 kg żyta dobrej odmiany o silnym krzewieniu, z którego ma iść flanca na morgę. Gdy żyto na rozsadniku wyrośnie mniej więcej na koło 40 cm wysoko, wtenczas przystępuje się do flancowania. A więc pod sznur na polu przeznaczonym na flance, co 30 cm robi się otwory kołkiem w odległościach na rzędzie nieco gęściej, więc co 25 cm i tu się sadzi owe flance po jednej roślinie wyjmowanej z rozsadnika łopatą z bryłką ziemi, wybraną do głębokości 20 cm. Wpuszcza się w dołki flance tak, żeby odrobinę głębiej posadzone były niż rosły na rozsadniku, poczem przydeptujemy uważnie ziemię, by korzonki rośliny nie zrywały się, ale by dobrze przylegly do ziemi. O ileby się któraś roślina nie przyjęła, to dosadzić z rozsadnika. Na tem się kończy jesienna robota. Na wiosnę spulchnimy ziemię między rzędami gracką i jak najwcześniej posypiemy saletrą. Gdyby jakiejś rośliny brakowało, to doflancować przed ruszeniem żyta.

Dziś już na przeprowadzenie prób jest późno, nie mamy bowiem flanców odpowiednio wyrośniętych. Orka siewna powinna być wykonana przed wrześniem, w początkach września winno się rozsypać nawozy i zabronować je i tak doprawione pole powinno czekać do 20 września. W tym czasie właśnie flancujemy żyto wyrosłe na około 15 cali.

ZBIORY W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIM

Wyniki zbiorów zbóż w Małopolsce zachodniej tego roku są skromniejsze jak początkowo przypuszczano. Zbiory można ocenić jako ilościowo średnie, jakościowo takie same jak zeszłego roku. Przeciętna wydajność wypadła w wielu okolicach słabo, wyjątkowo w niektórych miejscowościach lepiej.

Z wyjątkiem powiatów podgórskich żniwa zbóż chlebowych i znacznej części jarych, odbyły się przy zmiennej pogodzie. Upały przeplatane ulewami odbiły się niekorzystnie na plonie tak w ziarnie jak i w słomie. Pszenica i jęczmień uległy w znacznej części zrośnięciu, zwłaszcza w zbiorach własności folwarcznej. Gradobicie nawiedziło teren wojew. krakowskiego w szerszym rozmiarze niż w r. ub. Wskutek ciągle przechodzących deszczów, plony owsa sprzątnięto w stanie zadeszczonym, przy dość pokaźnej ilości ziarna zrośniętego. Plony okopowych, dla ziemniaków zapowiadają się dobrze, dla buraków słabiej. Porost łąk i roślin pastewnych przedstawiał się dobrze tak, że zbiory paszy tego roku są obfite. Dokładniejsze cyfrowe o wynikach zbiorów będą podanej później.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Pożyczki dla rolnictwa. Obecnie kasy pożyczkowe rozdzielają pożyczki na następujące cele: kredyt na zaliczki zbożowe przy oprocentowaniu 3 proc. ze spłatą na okres do 10 miesięcy (od stycznia do czerwca spłata); kredyt na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb gospodarczych rolników (np. na zasiewy, kupno krów i t. p.) przy oprocentowaniu 7 proc. ze spłatą na okres od 1 do 3 lat; kredyt na budownictwo wiejskie przy oprocentowaniu 4 proc.; kredyt na zakładanie sadów handlowych przy oprocent. 8 proc. Kredyt na drzewka owocowe udzielany jest na cztery lata, spłata pożyczki rozpoczyna się po półtora roku i odbywa się w sześciu półrocznych ratach. Z prośbą o pożyczkę należy zgłaszać się do Kas komunalnych, Kas Stefczyka i do Banku Rolnego.

Sprzedaż zwierzat hodowlanych, bydła czerw.-pol., nizinnego, trzody i owiec odbędzie się w Krakowie w dniach 30 września i 1 października b. r. Jarmark na materiał hodowlany będzie miał miejsce na Małych Błoniach.

Gdzie można sprzedać siemie lniane. Ceny na nasiona oleiste jak len, konopie, rzepak, słonecznik, soja są ustalane z góry co roku. Ceny te od lipca zwiększaja się o 1—2 zł. Powstała wytwórnia olejów roślinnych w Jaśle zakupuje wszelką ilość nasion oleistych, tam też można zwracać się po informacje i z propozycją sprzedaży siemienia.

Zakup zboża przez państwo. Począwszy od 23 września b. r. Intendentura w Krakowie będzie zakupywała zboże od rolników i organizacyj rolniczych. Mniejsze ilości zboża zakupywać będzie bezpośrednio Zarządca Składnicy Materiału Int. Kraków.

Ceny zboża w Polsce i zagranicą. W drugim tygodniu b. m. przeciętne ceny żyta w przeliczeniu na złote wynosiły za 100 kg.: w Krakowie 15 zł. 12 gr., we Lwowie 13 zł. 85 gr.; w Warszawie 14 zł. 62 gr.; w Wiedniu 26 zł. 50 gr.; w Pradze 27 zł. 36 gr.

O Bieżanowie i innych rzeczach...

Nie mam szczęścia do Bieżanowa, albo Bieżanów do mnie. Dość na tym, że za trzecim razem udało mi się chwycić go na... pióro. Wszystkiemu winna lokomocja moja, tj. rower. Bieżanów bowiem jest tuż za Krakowem i niedaleko Wieliczki, a jednak nie udało mi się do niego dojechać... Na bieżanowskiej drodze „utopiłem się“ dosłownie w błocie. Wjechałem, i ani rusz nie mogłem w żaden ludzki sposób wyjechać. Zerwałem łańcuch, z kół zrobiłem artystycznie ósemki — i stanąłem w środku drogi między Prokocimem a Bieżanowem. Dopiero litościwy chłop za „piątkę“ przywiózł mnie „rozbitka“ z powrotem na ojczyste łono... t. j. na Prądnik Czerwony, ku ogólnej uciesze gapiów i niefrasobliwych spacerowiczów. Takie to warunki drogowe iście „abisyńskie“ spotkały niestety mnie — nieszczęśliwego reportera...

Na pocieszenie powiem, że ongiś — ongiś w Bieżanowie bywało jeszcze gorzej. Drogi były całkiem podobne do poleskich błot. Ludność zaś radziła sobie w nader dowcipny sposób i spacerowała na wysokich szczudłach, gdyż inaczej nie można było dostać się do wsi, ani ze wsi wyjść... Dzisiaj w samym Bieżanowie jest inaczej, a w porównaniu do tamtych „chudych lat“ względnie — względnie. Nawet Moskale, kto wie, czy nie z powodu błota doszli tylko w wojnie światowej do pobliskiego wzgórza, na którym stoi dzisiaj pomnik z napisem: „Dotąd doszli Moskale“. Dotąd oni doszli, a jednak potrafili przepiękną wieżę kościoła bieżanowskiego rozbić w kawały i połamać dach granatami. Dopiero po wojnie ks. Proboszcz zabrał się do pracy i przy usilnym poparciu miejscowego społeczeństwa



podźwignął wszystko z ruiny. Dzisiaj kościół odmalowany pięknie, oryginalnie ogrodzony, świadczy dobrze tak o Duszpasterzu, jak i o parafianach. Jedynie tylko cmentarz jest niemiłosiernie oddalony od wsi (a raczej miasteczka Bieżanowa), ale to trudno... Pogarsza jeszcze sytuację właśnie owa droga, o której na początku niniejszego felietonu ułożyłem „poemat“. Na takiej to drodze przypuszczam, że i nieboszczyk ucierpi, a cóż dopiero żywy mieszkaniec, żywcem przedzierający się per pedes bez autożyra, lub łodzi... Krzywdę Bieżanowi zrobiła szosa betonowa, jaką budują obecnie do Wieliczki, ponieważ tymczasem cały ruch kołowy i pieszy skierowano przez Bieżanów. Może więc miarodajne czynniki zrehabilitują mieszkańców Bieżanowa i zajmą się jego stanem dróg. Byłoby to tym bardziej wskazane, że obecnie Bieżanów ma silną tendencję rozwojową. Jest to pokaźna miejscowość, ciągnąca się na przestrzeni 7 kilometrów, a licząca kilka tysięcy mieszkańców. Zaś za plecami jego powstaje piękne osiedle — kolonia urzędników kolejowych i kamienice rosną, jak grzyby po deszczu.

Ludność nie jest biedna. Są to przeważnie rodziny pracowników kolejowych, posiadających oprócz pensji grunt, krówkę, kurę, gęś — więc nic dziwnego, że wiele w Bieżanowie zrobili dobrego ludzie i wiele jeszcze zrobią. A jednak nie posiadają „parafialnego domu“, w którym mogły by się pomieścić organizacje katolickie — w którym by była sala teatralna i kino. Brak takiego domu daje się odczuć kolosalnie w dzisiejszych warunkach i należy sądzić, że sprawa przybierze pomyślny obrót. Z tego też wynika, że Akcja Katolicka miała by tu wielkie pole do działania, o ile by w całym tego słowa znaczeniu istniała. Inteligencji jest tu bardzo dużo, która chętnie pomogła by w pracy. Jedynie ze stowarzyszeń katolickich ruchliwe jest K. S. M. Ż., które jednak mieści się w sali wypożyczanej na ten cel. Takie sobie wędrujące stowarzyszenie, jak i biblioteka TSL., którą nazywają „wędrowną“. Prawdopodobnie dlatego, że przeczytane książki oddaje się, a nowe sprowadza. System dobry może, ale gdzie indziej, Bieżanów zaś powinien mieć swoją wielką bibliotekę.

Stowarzyszeń, klubów jest spora ilość... Można wymienić: klub bieżanowiaków, klub sportowy (który posiada żartobliwą nazwę „kopaczy“), zespół muzyczny, Koło gospodyń itd. Niema natomiast stowarzyszeń młodzieży męskiej, mężów i kobiet. Tłumaczy się to tem, że mężczyźni po zajęciach służbowych pracują na roli — więc nie rozporządzają tak wiele czasem. Sądzę jednak... że i na tem polu niezaoranem zasieje się coś, co wyda owoc... Przecież gospodynie bieżanowskie wykazują wielką ruchliwość i działalność. Chcą bowiem podnieść nie tylko kulturę kulinarną, że się tak wyrażę, lecz podnieść znaczenie rodziny, jako ogniska domowego, w którym mąż nie przeklina, że mu żoneczka nie ugotowała na obiad, bo była na ploteczkach u sąsiadki, ale miły nastrój gniazdka domowego odciągnie go od knajpy i awantury. A uczynić to może uświadomiona katolicko gospodyni polska.

Z inicjatywy gospodyń bieżanowskich odbyła się w Bieżanowie piękna uroczystość dożynkowa (patrz obok) Cała ludność brała udział wraz z duchowieństwem, miejscowymi i powiatowymi władzami. Goście zaproszeni dostawali od dziewcząt małe bukieciki... z przyśpiewkami. Każdej „władzy“ coś się dostało. Ułożyła zaś zgrabnie te piosenki córka miejscowego organisty p. Jamki — Kazimiera Jamkówna. Między innemi dostało się i sołtysowi za pastwisko:

Panie sołtysie	Nasze piękne krówki
i do was też śpiewki,	skubać co nie mają;
a słuchajcie pilnie,	i zamiast po dziesięć
bo to nie przelewki.	po kwaterce dają... i t. d.

Na zakończenie trzeba podkreślić, że inteligencja miejscowa dba o poziom kulturalny Bieżanowa. Jest chór bardzo piękny: „Chór Moniuszki“, który występuje podczas uroczystości kościelnych i świeckich. Podobnie i orkiestra (30 członków), stoi na dość wysokim poziomie muzycznym. Istnieje też Kasa Stefczyka, kółka rolnicze i dużo sklepów katolickich. Nie katolickich jest dwa.

Na zakończenie śmiem tylko stwierdzić, że pod względem prasowym bieżanowianie nie są wybredni. Prasa brukowa wątpliwego pochodzenia znajduje tu bardzo dużą ilość odbiorców, którzy kupują wypociny gangsterów prasowych komunizujących i zohydzających wszystko co wzniosłe.

Może ktoś wreszcie palnie pięścią w stół i powie: dość tych ekspresowych bzdurstw! Mamy przecież 5 groszowy dziennik katolicki. A sądzę, że Bieżanowianie mają dobry smak.

WINCENTY KUGLIN.

Wesoły kącik.

ODWAŻNY PIES.

— Pański pies pokąsał wczoraj moją teściową.

— O tak, to szalenie odważny pies.

WOJTUŚ POCIESZYCIEL.

Wojtek! Będzie ze mną nieszczęście, bo mi zając drogę przebiegł.

— E, co tam kobieto gadasz! Zającowi będzie gorzej, bo mu baba drogę przeszła!

Tam, gdzie raki zimują. Dotąd zimowały sobie spokojnie po rzekach, stawach i t. p., obecnie połowa raków Polski przezimuje gdzie indziej. Koleją, samochodami i furmankami zwożono w ubiegłych miesiącach około ćwierć miliona sztuk tych skorupiaków, aby po przeróbce ich zaprezentować konsumentowi gotową zupę rakową KNORR. Dawniej była zupa rakowa przywilejem tylko jednostek, obecnie każdy będzie mógł się delektować jej niepospolitym smakiem, bowiem tylko 20 groszy kosztuje jedna kostka na dwa talerze doskonałej zupy rakowej KNORR. Według własnego upodobania można polepszyć smak tej zupy, dodając kopru, masła lub śmietany.

DZIAŁ ROLNICZY

Rolnictwo duńskie

Tajemnice hodowli bydła mlecznego.

Nie lubię specjalnie chwalić tego, co zagraniczne, bo przecież i u nas wiele rzeczy jest dobrych i godnych naśladowania. Gdy jednak chodzi o hodowlę bydła, to różnica między przeciętnym dobrym gospodarstwem u nas, a w Danii jest tak wielka, że mimowoli trzeba porównanie robić i przykro jest, że tak bardzo dalecy jesteśmy od tego ładu, porządku i czystości, jakie spotykamy w innych krajach.

Jeżeli zaglądniemy do wnętrza obory Duńczyka, to przekonamy się, iż pomieszczenie dla krów jest lepsze, niż w bardzo wielu wypadkach u nas mieszkanie dla ludzi na wsi. Okna w oborze duże, widno, czysto, sucho, zaduchu nie ma. Widzimy tu krowy, stojące rzędem, odgrodzone jedna od drugiej barierami, stoją one na podwyższeniu tak, że zad znajduje się nad płytkim kanałem, którym spływają odchody. W ten sposób umieszczona krowa stoi zawsze na suchym stanowisku, nigdy się nie brudzi, łatwo ją utrzymać w czystości.

Ciekawe są urządzenia do przywiązywania ogonów. Ogony wiąże się na cienkich linkach do pręta, przymocowanego wzdłuż budynku. Gdy krowa stoi, to może ogonem dowolnie poruszać, gdy zaś położy się, to ogon wisi na sznurku i nie wala się w nawozie.

Dobrą produkcyjność bydła w Danii zawdzięcza się należytej, prawidłowej hodowli. Do warunków tych zaliczyć należy odpowiedni dobór sztuk hodowlanych, odpowiednie pomieszczenie dla inwentarza, czystość, przestrzeganie punktualności w zadawaniu karmy, właściwie żywienie i t. d. Przede wszystkim zwraca się uwagę na dobór rodziców, przez co rolnicy duńscy dochowują się coraz lepszego materiału hodowlanego. W Danii nie chowają cieląt po bylejakich krowach i buhajach, lecz uważa się na rasę, na budowę, na mleczność i procent tłuszczu mleka. Zdają sobie tam sprawę, że budowa, jak i skłonności do wydawania większej ilości mleka o wysokim procencie tłuszczu są cechami, które są dziedziczone, przelewane z rodziców na potomka. Tak stadnik jak i krowa, po których wybiera się ciele do chowu muszą być rasowe, odpowiadać pewnym ustalonym korzystnym cechom hodowlanym, ułatwia to kontrola mleczności i księgi hodowlane.

Hodowcy w Danii uważają, by stadnik miał wygląd samczy, by był dobrze wyrośnięty, klatka piersiowa głęboka i szeroka, łeb lekki, róg niezbyt gruby, korpus długi, łopatki dobrze związane, za łopatkam nie powinno być zapadliny. Żebra wysklepione, zad szeroki i długi, nie dachowaty. Nogi równo ustawione, ogon długi.

Krowę powinien cechować w pierwszym rzędzie wygląd samiczy, łagodność. Szczególnie zwraca się uwagę na głębokość całego tułowia, dobre ożebrowanie, lekki łeb, cienki róg. Zarówno stadnik jak i krowa muszą posiadać sierć gładką i lśniącą. Największą uwagę zwraca się na wydajność mleka i procent tłuszczu tak krowy, po której ma się chować ciele, jak również matki stadnika i dalszych jego przodków, bowiem skłonności do wywydawania większych ilości mleka i wysokiego procentu tłuszczu są dziedziczne nawet po rodzicach samca.

W związku ze sprawą powodzenia w hodowli, ważne znaczenie mają początkowe zabiegi, dotyczące utrzymania cieląt. Wiedzą o tem dobrze Duńczycy, dlatego zachowują skrupulatnie przepisy wychowu młodzieży. Cielęta po urodzeniu odsadzają od matki i umieszczają w osobnych kojcach. Wiązanie cieląt wraz z krowami do żłobu nie ma miejsca. W kojcach dla cieląt stawia się osobny żłóbek oraz drabinkę do zakładania siana. Żłóbek cielęcia jest umieszczony nisko, gdyż zbyt wysokie umieszczenie go powodowałoby łęgowatość, która mogłaby być wynikiem wyginania się przy jedzeniu. Pomieszczenie cieląt w obszernym kojcu wpływa dodatnio na rozwój, gdyż zapewnia ruch tak konieczny przy rozbudowie młodego organizmu. Cielę posiadając własny żłóbek, nie jest narażone na odjadanie przez swych młodych silniejszych rówieśników, przez co cała racje pokarmową spożywa w spokoju. Celem zapewnienia cieletom ruchu sporządzone są okólniki, na których cielęta w zimie, w dni pogodne, po parę godzin, w lecie zaś i dzień cały mogą użyć ruchu dowoli. W lecie cielęta przeważnie są palikowane na pastwisku, gdzie znajduje się korytko z paszą treściwą złożoną z owsa gnieconego i makuchu. Żłóbek do skarmiania pasz treściwych jest czyszczony codziennie, niedojedzona zaś pasza usunięta. Cielęta są czyszczone szczotką raz na dzień. (D. c. n.)

Instr. roln. A. Mayer.

FLANCOWANIE ŻYTA.

Celem uzyskania wysokich plonów, przeprowadzano próby flancowania żyta. Przy dostatecznej ilości rąk roboczych, dzieci czy domowników, flancowanie może się dobrze opłacić. Warto spróbować. Niekiedy przy próbach uzyskiwano wprost bajeczne wyniki z takiego flancowania.

Podejmując się tego zabiegu, trzeba przeprowadzić doskonałą, dokładną uprawę pola i obficie nawozić. A więc po ugorze, czy dobrej, udałej zielonce, gdzie już poprzednio wykonano podorywkę i ziemia leży w stanie pulchnym i nie brak wilgoci — wykonana powinna być orka siewna na czas. Nawozu pomocniczego należałoby dać dosyć sporo, poczem po wysiewie zawlec. Przedtem na innym kawałku, czyli na rozsadniku wysiewa się 7—8 kg żyta dobrej odmiany o silnym krzewieniu, z którego ma iść flanca na morgę. Gdy żyto na rozsadniku wyrośnie mniej więcej na koło 40 cm wysoko, wtenczas przystępuje się do flancowania. A więc pod sznur na polu przeznaczonym na flance, co 30 cm robi się otwory kołkiem w odległościach na rzędzie nieco gęściej, więc co 25 cm i tu się sadzi owe flance po jednej roślinie wyjmowanej z rozsadnika łopatą z bryłką ziemi, wybraną do głębokości 20 cm. Wpuszcza się w dołki flance tak, żeby odrobinę głębiej posadzone były niż rosły na rozsadniku, poczem przydeptujemy uważnie ziemię, by korzonki rośliny nie zrywały się, ale by dobrze przyległy do ziemi. O ileby się któraś roślina nie przyjęła, to dosadzić z rozsadnika. Na tem się kończy jesienna robota. Na wiosnę spulchnimy ziemię między rzędami gracka i jak najwcześniej posypiemy saletrą. Gdyby jakiejś rośliny brakowało, to doflancować przed ruszeniem żyta.

Dziś już na przeprowadzenie prób jest późno, nie mamy bowiem flanców odpowiednio wyrośniętych. Orka siewna powinna być wykonana przed wrześniem, w początkach września winno się rozsypać nawozy i zabronować je i tak doprawione pole powinno czekać do 20 września. W tym czasie właśnie flancujemy żyto wyrosłe na około 15 cali.

ZBIORY W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIM

Wyniki zbiorów zbóż w Małopolsce zachodniej tego roku są skromniejsze jak początkowo przypuszczano. Zbiory można ocenić jako ilościowo średnie, jakościowo takie same jak zeszłego roku. Przeciętna wydajność wypadła w wielu okolicach słabo, wyjątkowo w niektórych miejscowościach lepiej.

Z wyjątkiem powiatów podgórskich żniwa zbóż chlebowych i znacznej części jarych, odbyły się przy zmiennej pogodzie. Upały przeplatane ulewami odbiły się niekorzystnie na plonie tak w ziarnie jak i w słomie. Pszenica i jęczmień uległy w znacznej części zrośnięciu, zwłaszcza w zbiorach własności folwarcznej. Gradobicie nawiedziło teren wojew. krakowskiego w szerszym rozmiarze niż w r. ub. Wskutek ciągle przechodzących deszczów, plony owsa sprzątnięto w stanie zadeszczonym, przy dość pokaźnej ilości ziarna zrośniętego. Plony okopowych, dla ziemniaków zapowiadają się dobrze, dla buraków słabiej. Porost łąk i roślin pastewnych przedstawiał się dobrze tak, że zbiory paszy tego roku są obfite. Dokładniejsze cyfrowe o wynikach zbiorów będą podanej później.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

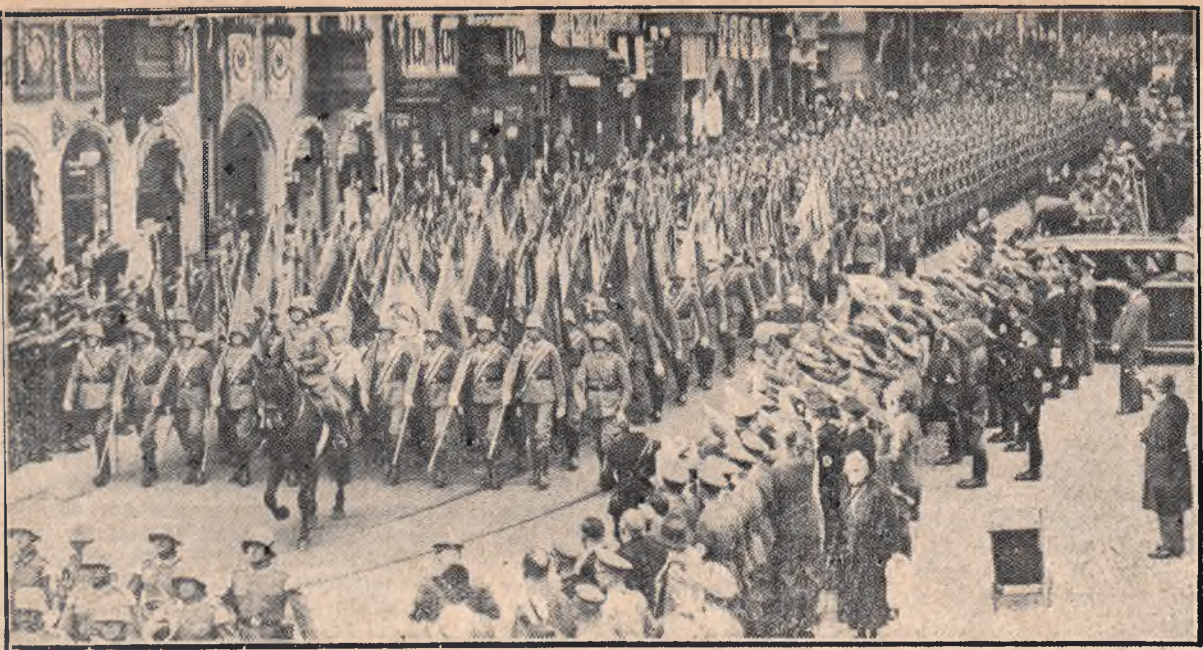
Pożyczki dla rolnictwa. Obecnie kasy pożyczkowe rozdzielają pożyczki na następujące cele: kredyt na zaliczki zbożowe przy oprocentowaniu 8 proc. ze spłatą na okres do 10 miesięcy (od stycznia do czerwca spłata); kredyt na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb gospodarczych rolników (np. na zasiewy, kupno krów i t. p.) przy oprocentowaniu 7 proc. ze spłatą na okres od 1 do 3 lat; kredyt na budownictwo wiejskie przy oprocentowaniu 4 proc.; kredyt na zakładanie sadów handlowych przy oprocent. 8 proc. Kredyt na drzewka owocowe udzielany jest na cztery lata, spłata pożyczki rozpoczyna się po półtora roku i odbywa się w sześciu półrocznych ratach. Z prośbą o pożyczkę należy zgłaszać się do Kas komunalnych, Kas Stefczyka i do Banku Rolnego.

Sprzedaż zwierzat hodowlanych, bydła czerw.-pol., nizinnego, trzody i owiec odbędzie się w Krakowie w dniach 30 września i 1 października b. r. Jarmark na materiał hodowlany będzie miał miejsce na Małych Błoniach.

Gdzie można sprzedać siemię lniane. Ceny na nasiona oleiste jak len, konopie, rzepak, słonecznik, soja sa ustalane z góry co roku. Ceny te od lipca zwiększaja się o 1—2 zł. Powstała wytwórnia olejów roślinnych w Jaśle zakupuje wszelką ilość nasion oleistych, tam też można zwracać się po informacje i z propozycją sprzedaży siemienia.

Zakup zboża przez państwo. Począwszy od 23 września b. r. Intendentura w Krakowie będzie zakupywała zboże od rolników i organizacyj rolniczych. Mniejsze ilości zboża zakupywać będzie bezpośrednio Zarządca Składnicy Materiału Int. Kraków.

Ceny zboża w Polsce i zagranicą. W drugim tygodniu b. m. przeciętne ceny żyta w przeliczeniu na złote wynosiły za 100 kg.: w Krakowie 15 zł. 12 gr., we Lwowie 13 zł. 85 gr.; w Warszawie 14 zł. 62 gr.; w Wiedniu 26 zł. 50 gr.; w Pradze 27 zł. 36 gr.



Tak wyglądał na kongresie partyjnym w Norymberdze przemarsz 25 tys. sztandarów przed kanclerzem Hitlerem. W innym dniu przyjął defiladę 45 tysięcy żołnierzy i 4 0 samolotów bojowych gotowych do miotania bomb. To znowu odbył przegląd 150 tysięcy kierowników poszczególnych ośrodków niemieckiej partii narodowosocjalistycznej. A przez cały czas wielkiego zjazdu w Norymberdze i Hitler i wszyscy mówcy urzędowi starali się w świat wmówić, że w Europie jest obrońcą jedynym cywilizacji przed bolszewizmem, właśnie Rzesza Niemiecka i że całe jej zbrojenie się jest jeno przygotowaniem się do „krzyżowej" wyprawy przeciwko Sowietom.

Kaleka nieuleczalnie chory, bez środków do życia, prosi o zapomogę na zapłacenie czynszu. Przez Administrację.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka